Akcja zbrojna Armii Krajowej w czasie buntu w obozie Treblinka II w sierpniu 1943 roku – rekonesans badawczy

Alicja Gontarek

Streszczenie

W artykule przedstawiono stosunek Armii Krajowej do sprawy żydowskiej podczas II wojny światowej na przykładzie zagadnienia związanego ze szczególnym miejscem – obozem zagłady Treblinka II. Obóz ten pochłonął około 800 tys. żydowskich istnień. Już więc choćby ze względu na tak ogromną liczbę ofiar niezwykle interesujące wydają się reakcje i postawy przedstawicieli polskiego podziemia akowskiego w obliczu tej tragedii, szczególnie w odpowiedzi na bunt żydowskich więźniów w 1943 roku. Autorka starała się ukazać zbrojny udział podziemia w tym buncie i wszystkie problemy związane z badaniem tego tematu, wynikające głównie z powojennych manipulacji, przeinaczeń, a nawet fałszerstw oraz luk w dokumentacji. Choć artykuł ma charakter rekonesansu, czyli wstępnego zapoznania z omawianą problematyką, i nie pretenduje do miana wyczerpującego opracowania, dzięki analizie różnego rodzaju materiałów (źródeł wywołanych i archiwaliów), które ze sobą konfrontowano, udało się wyselekcjonować pewną grupę dokumentów wskazujących na to, że partycypacja w buncie AK, a dokładnie Kedywu KG AK, była faktem. Kwestia ta wymaga jednak dalszych badań.

Z punktu widzenia badań nad Holokaustem pogranicze Mazowsza i Podlasia, gdzie znajdował się obóz zagłady Treblinka II, jest terenem specyficznym. To tam podczas okupacji niemieckiej zostało zamordowanych około 800 tys. Żydów europejskich. Miejsce to uznawane jest za jedno z najbardziej okrutnych obozów w historii.

Przed wojną wieś Treblinka i stacja kolejowa Treblinka, od których nazwę wziął obóz zagłady, znajdowały się na terenie gminy Prostyń w powiecie węgrowskim[1]. W czasie okupacji nowo zbudowany obóz Treblinka II terytorialnie był natomiast związany z gminą Kosów Lacki położoną w przedwojennym powiecie sokołowskim. W czasie wojny oba powiaty – węgrowski i sokołowski – znalazły się w granicach Kreishauptmannschaft Sokolow-Wengrow[2]. Przez pamięć o Treblince rozumianej jako miejsce masowej zagłady Żydów wojenne losy tego miejsca stanowią szczególnie ponurą i niezwykle dramatyczną część historii regionalnej i lokalnej obu wspomnianych powiatów[3]. Zarówno w przypadku rozważań na temat związku obozu zagłady z historią i pamięcią „małych ojczyzn" (i żydowskich, i polskich), jak i badania reakcji lokalnych struktur Armii Krajowej na masowy mord w Treblince, pojawia się wiele refleksji. W tym kontekście zasadne jest postawienie pytania o to, jak na eksterminację Żydów reagowała polska konspiracja, szczególnie ta szczebla regionalnego, znajdująca się w ścisłym powiązaniu ze swoim zwierzchnictwem[4].

Stan badań

Na pytanie to próbowali odpowiedzieć Dariusz Libionka, a następnie Jan Grabowski (Libionka, 2007, s. 481–485; Grabowski, 2018, s. 518–523), którzy problemem tym zajęli się jako badacze *Holocaust studies*. Z niezrozumiałych względów obaj nie sięgnęli do artykułu autorstwa Józefa Marszałka

1 Szczegółowe dane na ten temat z 1921 roku (*Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, 1924, s. 113–114).

2 Kwestia administracyjnej przynależności Treblinki I i II nie zawsze jest poprawnie przedstawiana, co rodzić może pewne nieporozumienia. Przykładowo Jan Grabowski, opisując strategie przetrwania Żydów w czasie wojny tylko na terenie dawnego przedwojennego powiatu węgrowskiego, błędnie zaliczył do niego, wbrew całej powojennej literaturze przedmiotu, także obóz zagłady Treblinka II. Wydaje się, że skoro zadeklarował, iż deskrypcja będzie obejmowała jedynie przedwojenny obszar powiatu, a nie Kreishauptmannschaft Sokolow-Wengrow, należało konsekwentnie trzymać się wytyczonego zasięgu terytorialnego lub zrobić od niego wyjątek, informując jednak o rzeczywistej wojennej lokalizacji obozu Treblinka II (Grabowski, 2018, s. 454, 518–523; zob. też: Witt, 1970, s. 226).

3 Pionierskie badania nad pamięcią społeczną obozu zagłady Treblinka w długiej perspektywie czasowej przeprowadziła Martyna Rusiniak-Karwat (Rusiniak, 2008).

4 Chodzi o obwody i ośrodki AK – struktury Obszaru Warszawskiego, Podokręgu Wschodniego.

na temat działalności wywiadowczej AK i Delegatury Rządu na Kraj prowadzonej w celu rozpoznania obozów śmierci, w tym oczywiście Treblinki, choć jest to jedna z nielicznych prac na ten temat (Marszałek, 1993, s. 36–52; zob. też: Marczewska, Ważniewski, 1968, s. 129–164)[5]. Przeoczenie to rodzi poważne konsekwencje, ponieważ, jak wiemy, rozpoznanie jest warunkiem przeprowadzenia akcji zbrojnej i dla rozważań o możliwościach rozbicia obozów przez AK ten temat jest zatem bezsprzecznie punktem wyjścia. Poza tym Marszałek zgromadził spory zasób informacji, warto więc do niego się odnosić (Marszałek, 1993, s. 45)[6]. Libionka i Grabowski nie powoływali się również na zapomniane, jak się zdaje, wyniki badań Teresy Prekerowej na temat stosunku ludności polskiej do żydowskich uciekinierów z obozów zagłady, w tym z Treblinki[7].

Dwaj inni historycy – Jan Gozdawa-Gołębiowski i Piotr Matusak – pisali o polskiej pomocy dla obozu zagłady, reprezentując środowisko badaczy zajmujących się podziemiem akowskim (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 349–357; Matusak, 2002, s. 506–508)[8].

Rozbieżności między grupami badaczy są duże, a oś sporu wyznaczona jest przez kwestię polskiej pomocy zbrojnej dla Treblinki. Zarówno Libionka, jak i Grabowski wyraźnie kwestionują fakt jej udzielenia, lecz posługują się odmienną argumentacją[9]. Libionka, odrzucając wersję

---

5 Dariusz Libionka powołuje się tylko na opracowanie z 1968 roku, w którym, jak sam pisze, nie ma informacji o udziale polskiej konspiracji w buncie, lecz pojawia się sporo wypisów ze źródeł archiwalnych dotyczących sprawozdawczości akowskiej na temat funkcjonowania Treblinki II. Odnotujmy, że w opracowaniu Marszałka również brak danych na temat udziału polskiego podziemia w buncie.

6 Zdaniem Marszałka polskie podziemie stosunkowo dobrze rozpracowało obóz śmierci, zwłaszcza jego funkcjonalną stronę, co wynikało ze szczególnego zainteresowania nim organizacji konspiracyjnych getta warszawskiego, które zachęcały podziemne struktury cywilne do zapoznania się z procesem eksterminacji Żydów.

7 Prekerowa, jako uznana badaczka zajmująca się kwestią polskiej pomocy dla Żydów podczas okupacji, podzieliła się m.in. pewnymi spostrzeżeniami na temat wiarygodności informacji o kontaktach żydowskich zbiegów z AK, które zamieszczone są w powojennych żydowskich relacjach, przechowywanych w Archiwum ŻIH. Po przeanalizowaniu wszystkich relacji z ŻIH doszła do wniosku, że ich autorzy pisali „swoje pierwsze wersje pod presją ówczesnej propagandy («AK – zapluty karzeł reakcji»), i dopiero potem wprowadzali w nich zmiany". Dotyczy to relacji żydowskich zbiegów z Sobiboru i Treblinki (Hersz Cukierman, Zelda Metz i Tomasz Blatt). Dodała, że przez niektórych historyków relacje te „bezkrytycznie uznawane są jako dowody" (Prekerowa, 1993, s. 104–106).

8 Drugi z autorów nie rozróżnia obozów koncentracyjnych od obozów śmierci. Wszystkie tego typu miejsca określa błędnym mianem obozów koncentracyjnych.

9 Ciekawe, że Grabowski, analizując polską domniemaną akcję na Treblinkę, nie powołuje się na wyniki badań Dariusza Libionki. Pomija jego bogate i poniekąd zasadne wnioskowanie, cytując z jego artykułu tylko fragment o marginalnym znaczeniu: „Nie wszystkie raporty przesyłane z Węgrowa i Sokołowa do Warszawy się zachowały, nie wiadomo też, kto dokonywał selekcji raportów i filtrował informacje, które miały trafić do centrali". Autor sugeruje w ten sposób, że z tematem mierzy się po raz pierwszy i nikt przed nim z badaczy podejmujących tematykę Holokaustu nie zastanawiał się nad polską pomocą Treblince, co nie jest zgodne z prawdą (Grabowski, 2018, s. 520).

o polskim ataku na Treblinkę, uznaje za pewną dyspozycję gen. Grota-Roweckiego z 27 stycznia 1943 roku, w której polecał on komendantowi Obszaru Warszawskiego AK „rozpoznanie obozów w Treblince i nadesłanie wniosków co do możliwości dokonania napadu na obóz oraz plan organizacji tej akcji" (Libionka, 2007, s. 482)[10]. Prawdopodobne wydaje mu się także to, że Franciszek Ząbecki ps. „Jozuba" mógł utrzymywać kontakty z więźniami żydowskimi Treblinki. Atak zbrojny, jego zdaniem, był zaś niemożliwy, ponieważ: „przeprowadzenie takiej akcji musiało zostać uznane za nierealne"; „trudno sobie wyobrazić, aby poważnie rozważano podjęcie jakiejkolwiek ryzykownej akcji na rzecz innych Żydów [spoza warszawskiego getta – A.G.]"; „trudno uwierzyć, by zawodowi wojskowi zatrudnieni w Sztabie Obszaru Warszawskiego mogli żywić nadzieję na wzniecenie buntu przez więźniów obozu zagłady – ludzi straumatyzowanych, wycieńczonych i bezbronnych"; brakowało wówczas broni palnej; dowództwo AK miało ambiwalentny stosunek do uratowanych z getta bojowców ŻOB i nisko oceniało ich wartość bojową (Libionka, 2007, s. 483)[11]. Wniosków tych nie potwierdzają jednak żadne dokumenty związane z Treblinką. Są to uogólnienia poparte jedynie przekonaniami autora, wyrażanymi na podstawie dostępnej mu wiedzy na temat stosunku podziemia do Żydów w Generalnym Gubernatorstwie.

Libionka, konkludując swoje rozważania, podkreślił zaskoczenie AK buntem w Treblince i zaniepokojenie wynikające z pojawienia się uzbrojonych Żydów. Dowodzi tego jakoby, wedle badacza, fragment raportu BIP obwodu węgrowskiego:

> Po ucieczce znacznej grupy Żydów z Treblinki wielu z nich przybyło na teren. Dobrze ubrani i dość dobrze odżywieni [...]. Wielu z nich posiada broń (pistolety) i większe sumy pieniędzy lub kosztowności, co zresztą jest ich zgubą, bo przez

10 Jak zauważa Libionka, reprint rozkazu Grota-Roweckiego, znajdujący się w książce Matusaka, nie został opatrzony sygnaturą, co utrudnia odnalezienie go w archiwach – nie powiodło się to również autorce, choć zaznaczmy, że przeprowadzona kwerenda nie miała pogłębionego charakteru, z materiałem aktowym zapoznano się raczej powierzchownie i wymaga on dalszej pracy.

11 Wśród argumentów pojawia się także wątpliwość co do podejrzanego w ocenie Libionki zbiegu okoliczności, na który powołuje się jakoby Gozdawa-Gołębiowski. Mianowicie po tym, jak kontakty AK z więźniami się urwały, oddział „Poraja" miał przypadkowo znaleźć się w okolicy obozu i nawiązać z zaskoczenia z Niemcami walkę, która pomogła uwięzionym w ucieczce. Rzeczywiście, można by taką wersję uznać za mało wiarygodną, a nawet kuriozalną, niemniej Gozdawa-Gołębiowski takich faktów nie podaje. Twierdzi zaś konsekwentnie, że polska konspiracja miała łączność z obozem zagłady przez Kazimierza Grodzickiego, będącego w porozumieniu z grupą więźniów żydowskich planujących ucieczkę. Nie przesądzając o tym, czy opowieść o walce jest prawdziwa, czy nie, wedle Gozdawy-Gołębiowskiego AK do 2 sierpnia było w kontakcie z uwięzionymi w Treblince II (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 355, 357; Libionka, 2007, s. 483).

> to są przedmiotem „polowania" ze strony różnych wiejskich i miejskich mętów. Obecnie nie spotyka się już wałęsających się Żydów. Wszyscy przeważnie znaleźli już sobie jakieś stałe pomieszczenie, często siedząc już kilka miesięcy w jakiejś ciasnej norze ziemnej (Cyt. za: Libionka, 2007, s. 483–484).

W świetle tego fragmentu trudno zgodzić się z autorem, że mowa tu o zaskoczeniu. Brak również choćby cienia zaniepokojenia obecnością Żydów – wręcz przeciwnie, sprawozdawca pisze o tym, że „nie spotyka się już wałęsających się Żydów", co nie wymaga komentarza. Analizując argumentację Libionki, przemawiającą na niekorzyść środowiska akowskiego, nie można pominąć tego, że autor nie tylko błędnie zinterpretował cytowany fragment, lecz z niewiadomych przyczyn nie poinformował o istnieniu w tym samym raporcie wiadomości wskazujących na głębszą wiedzę na temat okoliczności buntu. Z jakich powodów Libionka pominął je i przywołał o wiele mniej znaczący cytat, w którym dodatkowo doszukał się niewystępujących w nim treści (zaskoczenia i obawy) – trudno powiedzieć[12].

Nieco inaczej stosunek AK do Żydów i kwestię polskiego ataku zbrojnego na Treblinkę przedstawia Jan Grabowski. Jest on autorem krótkiego szkicu, który opisuje relacje między Polskim Państwem Podziemnym a Żydami w powiecie węgrowskim (Grabowski, 2018, s. 518–523)[13]. Odniósł się w nim do dwóch najważniejszych kwestii – wydarzenia, które nosi nazwę „Akcja Treblinka" (dwie próby zamachu), oraz raportów lokalnego podziemia na temat sytuacji żydowskich uciekinierów po 1942 roku. Uznał, po pierwsze, że zbrojna pomoc podziemia jest opowieścią spreparowaną po wojnie na bazie fałszywej relacji: „historia [ta] [...] została wyssana z palca, czyli od początku do końca stanowi zwykłą konfabulację" (Grabowski, 2018, s. 519). Po drugie, powątpiewał, aby Piotr Grochal, Władysław Królik i Edward Podgórniak, których obrał sobie jako przykład działalności wywiadowczej, przekazywali informacje o transportach Żydów do obozu zagłady Treblinka II. Odrzucił tym samym wiarygodność obu sposobów pomocy udzielanej przez polską konspirację – zbrojnej oraz wywiadowczej. Zamiast tego raczej pozytywnego obrazu zaprezentował zgoła odmienny – Armii Krajowej niechętnej Żydom oraz obojętnej na ich krzywdę, która dostrzegała w nich wroga po trzykroć: jako wałęsające się grupy stanowiące zagrożenie polityczne ze względu na fraternizowanie się z polskimi i sowieckimi komunistami; jako donosicieli, którzy złapani przez żandarmerię niemiecką wydawali ukrywających ich Polaków, oraz jako członków band rabunkowych. Teza tego krótkiego szkicu zasadza się na twierdzeniu,

12 Kwestia sprawozdania węgrowskiego (AAN, AK, sygn. 203/X-69, 1943, k. 215) wymaga szczegółowego omówienia i będzie podjęta w dalszej części artykułu.

13 Mowa o sześciostronicowym podrozdziale *Polskie Państwo Podziemne a Żydzi w powiecie węgrowskim*.

że kwestia żydowska odgrywała marginalne znaczenie w działaniach konspiracyjnych, a sprawozdawcy bardziej interesowali się żydowskim złotem, wyniesionym przez nieszczęśników po buncie w Treblince 2 sierpnia 1943 roku, niż losem ich samych (Grabowski, 2018, s. 518–523).

Ta ocena dokonana została na podstawie wyrywkowych fragmentów sprawozdań będących częścią zespołu Delegatury Rządu Na Kraj, w tym niektórych z roku 1944 (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943; AAN, DRK, sygn. 202/II-41, 1944), oraz dokumentów z zespołu Armii Krajowej (AAN, AK, sygn. 203/X-68, 1943). Wydaje się, że aby lepiej zrozumieć metodologię, która doprowadziła Grabowskiego do tak daleko idących, niesłusznych wniosków, należy sprecyzować, co się kryje za tymi dwiema sygnaturami zawierającymi dokumenty z 1943 roku i jakie szczegółowe dane można z nich zaczerpnąć.

Grabowski dotarł mianowicie do kwartalnego raportu BIP Komendy Obszaru Warszawskiego AK za okres od 15 lipca do 15 października 1943 roku oraz do sprawozdań „sytuacyjnych ze stanu organizacyjnego i działalności organizacji wywrotowych, mniejszości narodowych oraz okupanta" za sierpień 1943 roku. Te z sierpnia zostały przygotowane przez oddział VII Sztabu Komendy Obszaru Warszawskiego, czyli przez Oddział Wojskowy zajmujący się m.in. polityką wewnętrzną, bezpieczeństwem, badaniem nastrojów politycznych wśród społeczeństwa oraz organizacji politycznych i ich stosunku do AK[14]. Zorientowawszy się, że nie znajdują się w nich żadne informacje o polskiej pomocy zbrojnej, badacz odrzucił w ogóle możliwość jej organizacji przez miejscową AK. Należy jednak nadmienić, że po pierwsze, w tego typu raporcie kwartalnym zwyczajowo nie zamieszczano informacji o akcjach sabotażowo-dywersyjnych, nie ma więc większego sensu ich tam poszukiwać, a po drugie, wątpliwości budzić może traktowanie danych zbieranych przez Oddział Wojskowy jako rozstrzygających i reprezentatywnych dla stosunku AK do żydowskich uciekinierów. Wszak sprawozdawca diagnozuje sytuację w terenie zgodnie z profilem jednostki organizacyjnej, która ma zajmować się przede wszystkim problemem komunistycznym i mniejszościami, a nie akcjami sabotażowo-dywersyjnymi – jest to więc tylko wycinek pewnej rzeczywistości, nieoddający złożoności relacji i problemów[15].

---

14 W sierpniu 1943 roku ustalono zasady scalenia Administracji Zmilitaryzowanej, której częścią były Oddziały Wojskowe, z Administracją Zastępczą. Posunięcie to znacznie wzmocniło Delegaturę Rządu na Kraj, jakkolwiek nie wszędzie przestrzegano ustalonych zasad. Oddziały Wojskowe ściśle współpracowały z Oddziałem II (Grabowski, 2003, s. 117–130).

15 Tego typu zestawienie, łączące problem komunizmu i kwestię żydowską, wyniesione zostało z okresu II RP i nagminnie występuje w raportach wojskowych tego czasu. Często w sprawozdaniach międzywojennych, sporządzanych np. przez urzędy wojewódzkie, połączenie to skutkowało stereotypem „żydokomuny". Analogicznie do administracji II RP, odrębne od siebie organy struktury akowskiej prowadziły dokumentację dotyczącą innych dziedzin, sobie właściwych.

Poza tym Grabowski błędnie podał nazwy i daty wydania omawianych raportów, tj. „raportu wywiadu AK z września 1943 r." i „raportu wywiadu AK z sierpnia 1943 r." (Grabowski, 2003, s. 117–130; Grabowski, 2018, s. 520–521). Pomijając fakt, że BIP nie jest tożsamy z Wywiadem AK, takowych raportów pod wskazanymi sygnaturami nie ma. Jest natomiast przywoływane już BIP-owskie sprawozdanie za dłuższy okres, od 15 lipca do 15 października 1943 roku, i to sporządzone przez Oddział Wojskowy, którego prawidłowy tytuł podano wyżej (AAN, AK, sygn. 203/X-68, 1943, k. 34; AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 16).

Ponadto analizując omawiane raporty, Grabowski pominął niezwykle istotne ich fragmenty, które bezpośrednio dotyczyły Treblinki II. Dotarłszy do nich, stwierdził, że są to „o wiele mniej pewne doniesienia" w stosunku do danych o Treblince I. Nie przytacza ich jednak, nic nie wyjaśnia, więc nie wiadomo, o czym w ogóle mowa. Później dodaje, że „z lektury raportów wywiadu AK widać wyraźnie, jak odległa była sprawa żydowska" (Grabowski, 2018, s. 521). Wydaje się, że temat obozu zagłady jest bardzo istotny, należałoby więc podzielić się tym, co AK o nim pisało, i wskazać, gdzie dane są nieścisłe czy błędne. W pominiętych fragmentach znajdują się m.in. szczegółowe informacje o budowaniu umocnień wokół obozu, nowych transportach i technice zabijania – dopalaniu zwłok i wywożeniu popiołu na teren obozu pracy. Podziemie interesowało się również losem obozu po buncie 1943 roku oraz tzw. załogą ukraińską. Nie sposób nie zauważyć, że żadna z pięciu wzmianek o obozie zagłady, niekiedy szczegółowych, poczynionych przez Oddział Wojskowy od lipca do listopada (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 9, 24, 53–54, 94), nie znalazła uznania badacza i nie została uwzględniona. Bez nich rzeczywiście można odnieść wrażenie, że los Żydów był dla AK „odległy", jak napisał w swoim szkicu Grabowski (Grabowski, 2018, s. 521).

Wydaje się, że problematyka akowska jest dla wspomnianego historyka na tyle „odległa", iż spowodowało to zniekształcenie obrazu relacji Polskie Państwo Podziemne–Żydzi w powiecie węgrowskim. Badacz zarysował wręcz karykaturalny portret środowiska akowskiego. Jeśli uwzględnimy zwięzłość i lapidarność jego opisu (sześć stron), razi liczba błędów faktograficznych w nim zawartych: wręcz każda z kilku podanych informacji o AK obarczona jest pomyłką. Kluczowa postać dla Obwodu Węgrów, czyli zastępca komendanta, którego nazwisko przywołane zostało przez Grabowskiego kilka razy, nie nazywał się Prażmowski, lecz Rażmowski (Grabowski, 2018, s. 518–519). Ponadto niepoprawnie przyporządkowano miejscowości do ośrodków. W skład ośrodka I Stoczek wchodziła również część miejscowości Łochów, a w skład ośrodka III Korytnica – Borze (Czerwonka). Ośrodek Korytnica nie obejmował Roguszyna i zarazem Żelazowa, ponieważ Roguszyn i Żelazów to ta sama miejscowość. Niekonsekwentne jest także podawanie siedzib placówek w poszczególnych ośrodkach, np. w ośrodku I o nazwie Stoczek, sądząc z podanego przez autora schematu (Grabowski, 2018, s. 518), siedziby takowej nie było,

tymczasem placówka ta miała status głównej kwatery, od której nazwę wziął ośrodek (Matusak, 2005, s. 85). Nie do końca prawidłowy jest również kryptonim Obwodu Węgrów. W 1943 roku używano wyłącznie nazwy „Wilga", a nie „Smoła", co wiadomo choćby z lektury dokumentacji akowskiej[16]. I w końcu błąd najpoważniejszy – mając na względzie organizację struktur akowskich na terenie Podokręgu Wschodniego, Grabowski błędnie usytuował Treblinkę w Obwodzie Węgrów zamiast Sokołów (Piekarski, 1997; Ząbecki, 1977, s. 58–59)[17]. Brakuje zresztą jakichkolwiek danych na temat przynależności terytorialnej Obwodu Węgrów w całej strukturze konspiracyjnej AK. Luka tego rodzaju powoduje, że nie wiadomo, częścią jakiej większej formacji Polskiego Państwa Podziemnego był ten obwód.

W pracy pojawiają się także szokujące przeoczenia. Brak choćby przywołania postaci Franciszka Ząbeckiego – zawiadowcy stacji Treblinka. Ząbecki, jako świadek Głównej Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, okazał po wojnie oryginalną dokumentację na temat liczby transportów żydowskich do Treblinki, która stała się ważnym świadectwem pomagającym oszacować liczbę ofiar obozu zagłady (Ząbecki, 1977, s. 113–149). Nie pojawia się również wzmianka o tym, że Władysław Ražmowski „Poraj" dowodził oddziałem partyzanckim swojego imienia. Jest to o tyle istotne, że „Poraj", jak sam pisał, dokonał ataku na Treblinkę nie jako zastępca komendanta Obwodu Węgrów, lecz jako dowódca oddziału partyzanckiego, który czynnie operował także w Obwodzie Sokołów, będąc do dyspozycji komendanta obszaru. Ma to poza tym znaczenie ze względu na spuściznę aktową, dokumentującą działania akowskie w ramach tej struktury[18]. Zaskakuje ponadto bezkrytyczne przepisywanie ze źródła informacji na temat członka lokalnego podziemia akowskiego, Henryka Oleksiaka ps. „Wichura", przedstawianego tam w roli herszta „bandy", co sugeruje, że postać tę zaliczyć można do grona pospolitych bandytów[19].

---

16 Zob. przykładowo: AAN, AK, sygn. 203/X-69, 1943, k. 214. Autorka, prowadząc kwerendę, przejrzała dziesiątki sprawozdań podziemia akowskiego. We wszystkich przypadkach obwód węgrowski w 1943 roku nosił kryptonim „Wilga".

17 Na formalną przynależność obozu Treblinka I i II do obwodu sokołowskiego wskazują wszystkie materiały archiwalne, niepublikowane relacje powojenne oraz wspomnienia Franciszka Ząbeckiego. Każda z relacji podaje, że środowiskiem inicjującym działania w sprawie obozu zagłady byli najbliżej niego działający akowcy z ośrodków sokołowskich. Wzmożoną aktywność powodowała także formalna przynależność Treblinki do gminy Kosów Lacki, położonej w powiecie sokołowskim. Dodajmy, że Ząbecki w swoich wspomnieniach podaje, iż współpracował z komórką konspiracyjną z Prostyni, czyli z Obwodem Węgrów.

18 Zagadnieniu działalności partyzanckiej OP „Poraj" poświęcone jest opracowanie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Kraju (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 92–209).

19 Grabowski przytoczył jeden raport AK, w którym pojawiło się określenie „przywódca bandy". Niemniej za różnego rodzaju akty samowoli formalnie nie wykluczono go z AK, na co wskazują sprawozdania podziemia i powojenne relacje postronnych, nieznających go bliżej członków organizacji. Oleksiaka próbowano przenieść do rezerwy, sugerując mu, że swoimi nieprzemyślanymi działaniami „ogromnie

Dodatkowo Grabowski stworzył niemal groteskowy obraz samego przebiegu domniemanej akcji na Treblinkę. To majstersztyk zniekształceń, którymi się posługuje. Zamiast wspomnieć o tym – zgodnie zresztą z powojennymi przekazami – że akowcom sprawiło spore trudności i zabrało dużo czasu zaplanowanie ewentualnej akcji sabotażowo-dywersyjnej w celu uwolnienia więźniów oraz że taka akcja wiązała się z ogromnym niebezpieczeństwem, zaprezentował prześmiewczy opis wydarzeń, jak gdyby były one wynikiem brawury i przypadku. Co także istotne, zabrakło nawet choćby jednego zdania na temat tego, że opisywane przez niego działania zakończyły się niepowodzeniem – tzn. nie zrealizowano celów, które sobie stawiano. Odwrotnie, Grabowski prezentuje je wręcz jako sukces. Nie chodziło wtedy bynajmniej o podejście do obozu i ostrzelanie go, jak opisuje to badacz, lecz o zniszczenie tego obiektu, czyli o realizację konkretnego celu militarnego, a to się nie powiodło[20]. Zamiast wyważonej analizy i bogatej argumentacji Grabowski – wbrew opiniom polskich badaczy zajmujących się atakiem na Treblinkę, którzy zostali przez niego zignorowani – przedstawił prowadzone działania jako zuchwałe i prawie że straceńcze zamachy. W jego narracji nie wiadomo, skąd pojawił się pomysł, kto zatwierdził plan, czy była w ogóle zgoda dowództwa na jego realizację, a nawet nie jest jasne, kto brał w tym przedsięwzięciu udział, poza selektywnie wybranymi przez Grabowskiego postaciami (np. Władysławem Rażmowskim i Henrykiem Oleksiakiem ps. „Wichura"). Autor potraktował te zagadnienia jako nieistotne, a cała jego deskrypcja ma posmak opowieści z Dzikiego Zachodu, w których dla większego efektu akcentuje się zwykle moment strzelaniny (Grabowski, 2018, s. 518–519).

Abstrahując od kwestii opisanych opuszczeń dokonanych przez Libionkę i Grabowskiego oraz błędów tego drugiego, słuszny pozostaje ich wniosek, że nigdzie w przebadanych przez nich aktach nie ma potwierdzenia polskiej pomocy zbrojnej dla Treblinki. Nie pojawiło się ono również w żadnej relacji żydowskiej[21] czy w wojennej prasie, dlatego powątpiewanie

przeszkadza na terenie Sępa i Słownika" (Sprawozdanie z działalności organizacji wywrotowych i mniejszości narodowych za miesiąc październik 1943; AAN, IH PAN, sygn. S/105, 1943, k. 3). Przede wszystkim chodziło o niekonsultowany z nikim dwukrotny atak na starostę Ernsta Gramssa. Nie jest zatem uprawniona, w świetle przebadanych i dostępnych źródeł, sugestia Grabowskiego, że Oleksiak nie był żołnierzem AK, a tym bardziej że zasilał okoliczne grupy bandyckie. W nomenklaturze podziemnej określenie „banda" nie musiało oznaczać i często nie oznaczało grupy przestępczej (bandyckiej) (Grabowski, 2018, s. 519).

20 Jan Gozdawa-Gołębiowski o pomocy OP „Poraj" żydowskim więźniom napisał: „Pozwoliło to uratować życie kilkuset ludzi. Nie to jednak było podstawowym zadaniem przygotowywanej akcji. Obu stronom, Polakom i Żydom, chodziło przede wszystkim o uwolnienie wszystkich więźniów i całkowite zniszczenie obozów. Obóz zagłady nie przestał funkcjonować. Nadal gazowano ludzi, nadal palono zwłoki" (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 357; zob. też: Matusak, 2002, s. 506).

21 Z licznych notatek Jana Gozdawy-Gołębiowskiego wnosimy, że starał się on odnaleźć żydowskich świadków, lecz udało mu się jedynie dotrzeć do ukrywającego Żydów

badaczy co do wiarygodności relacji powojennych na temat polskiego ataku na obóz zagłady jest uzasadnione (Lewandowska, 1993, s. 124). Warto podkreślić, że wyeksploatowana została jedynie powojenna relacja autorstwa Władysława Ražmowskiego ps. „Poraj", która nie bez przyczyny ma status apokryfu. Za jej autorem atak na obóz nazwiemy „Akcją Treblinka"[22].

Biorąc pod uwagę wątpliwości co do wersji „Poraja", również polscy historycy prowadzący badania nad AK zachowują pewną ostrożność wobec jego tekstu. O ile Jan Gozdawa-Gołębiowski wprowadza raczej drobne korekty do relacji Ražmowskiego, akcentując chaotyczny charakter „Akcji Treblinka", o tyle Piotr Matusak stwierdził kategorycznie, że była ona nierealna, powątpiewał w udział w niej „Poraja" oraz dał wyraz przekonaniu, że bunt wybuchł bez wiedzy AK. Nie odrzucił zarazem wszystkich elementów opowieści o polskiej pomocy, wykluczając tylko zbrojną interwencję. Właściwie historyk ten przyjął w całości wersję Józefa Worowskiego – autora do dziś nieznanej powojennej relacji o pomocy kolejarzy dla obozu Treblinka II[23]. Wbrew więc twierdzeniu Libionki, polemizującego zarówno z Gozdawą-Gołębiowskim, jak i z Matusakiem, stanowisko obu specjalistów zajmujących się problematyką AK nie jest tożsame, lecz całkowicie rozbieżne, ponieważ oparli się oni na dwóch sprzecznych relacjach – Gozdawa-Gołębiowski przychylił się do tej podawanej przez Ražmowskiego, a Matusak – Worowskiego[24].

Stanisława Pogorzelskiego z Orzeszówki (gm. Miedzna) w powiecie węgrowskim. Pogorzelski zdał relację, że w czasie wojny ukrywali się u niego czterej zbiegowie z Treblinki, którzy przybyli do niego w nocy z 3 na 4 sierpnia 1943 roku. Z relacji świadka wynika, że przechowywał ich 14 miesięcy, a w trakcie długich dyskusji Żydzi: „Nadmieniali, że ktoś udzielił im z zewnątrz pomocy, ostrzeliwując w czasie powstania w obozie wieże wartownicze. Nie mogli jednak powiedzieć, kto to uczynił. Domyślali się tylko, że mogła to zrobić polska partyzantka. To wszystko, co mi jest wiadome o powyższej sprawie" (Relacja S. Pogorzelskiego, b.d.). Uciekinierów i ich wybawcę łączyła niezwykle serdeczna relacja w okresie powojennym, jak wynika z listów wysyłanych przez Żydów do Pogorzelskiego (Listy do S. Pogorzelskiego, b.d.).

22 Doczekała się ona szerszego omówienia w pracy o charakterze publicystycznym. Nie będziemy się jednak do niego odnosić, ponieważ zawiera wiele twierdzeń i sądów, na które nie ma żadnych dowodów, więc polemika zawodowego badacza z nimi jest bezprzedmiotowa. Podkreślmy jednak, że paradoksalnie to właśnie ten autor, a nie zawodowi historycy, podjął próbę dojścia do prawdy o polskim współudziale w buncie. Zakwalifikował go do opowieści nieprawdziwych, dyskredytując całkowicie tych, którzy mieli jako członkowie AK pomagać więźniom żydowskim (Wójcik, 2018, s. 239–254).

23 Znamienne, że żaden z historyków *Holocaust studies* nie podjął się analizy wersji zaprezentowanej przez Worowskiego. Libionka przyjmuje do wiadomości istnienie takich wspomnień, nie odnosi się jednak do faktów w nich zawartych. Nie wiemy, czy w kluczowych momentach opis pokrywa się z relacją Ražmowskiego, czy przeciwnie, a jeśli są jakieś rozbieżności, to jakie. W dalszej części artykułu nadrobione zostanie to zaniedbanie dzięki konfrontacji obu świadectw (Libionka, 2007, s. 482).

24 Libionka niezgodnie z prawdą napisał na ten temat: „Matusak i Gozdawa-Gołębiowski nie zadali sobie pytania o wiarygodność tych przekazów, a w wielu

Z zaprezentowanego stanu badań wynika więc, że sprawa polskiej pomocy dla Treblinki, a szczególnie pomocy zbrojnej, została przedstawiona w sposób cokolwiek zagmatwany i niejasny, a mając na względzie nie tak znów mały zasób archiwalny – fragmentaryczny. Wspomniani historycy budowali swoje narracje, opierając się na selektywnym doborze materiału źródłowego – uznawali bądź odrzucali poszczególne powojenne relacje i fragmenty dokumentów archiwalnych na podstawie bliżej nieznanych kryteriów, a także niekiedy wybiórczo przytaczali wyniki badań innych autorów lub je pomijali. Dociekania Libionki są ponadto tak ogólnikowe, że trudno mówić o tym, iż historyk ten cokolwiek porządnie przebadał. Ich artykuły są więc nieraz niedopracowane, choć sądy kategoryczne. A ciąży nad nimi poczucie bezradności wynikające z braku materiałów, które mogłyby rozstrzygnąć kwestię najważniejszą – czy istniała polska pomoc zbrojna dla więźniów Treblinki II.

Starając się zrozumieć stosunek AK do Żydów, nie tylko trzeba zrezygnować z „laurkowej" wizji tej formacji, lecz także, wbrew niektórym faktom, nie przypisywać jej z góry wyłącznie złej woli i złych intencji wobec Żydów oraz obojętności na problemy żydowskie, jak to w swoich opracowaniach próbował przedstawić zwłaszcza Grabowski. Te dwa przeciwstawne podejścia – reprezentowane z jednej strony przez przywołanych badaczy występujących w roli „oskarżycieli" AK, a z drugiej przez jej apologetów, w tym nieżyjącego już historyka Gozdawę-Gołębiowskiego (żołnierza AK), który jako entuzjasta podziemia wielokrotnie w swoich pracach poświęconych konspiracji polskiej nie wykazywał się dostatecznym krytycyzmem wobec przekazywanych mu powojennych relacji i tuszował pewne niewygodne fakty[25] – muszą wywoływać konfuzję. Na szczęście wydaje się, że z tych utartych „ścieżek" można zejść i przystąpić do drobiazgowej analizy zachowanych relacji, odwołując się do zasobu archiwalnego.

W tym artykule więc najpierw zostanie przedstawiony krótki zarys dziejów konspiracji na interesującym nas obszarze, po czym nastąpi analiza dostępnych relacji na temat zamachu na Treblinkę II. Jest ich kilka, są one nie tylko nieznane, lecz także niekiedy sprzeczne ze sobą, a czasami wręcz nieprawdziwe. Na koniec ów materiał skonfrontowany zostanie z aktami proweniencji akowskiej oraz omówiony będzie problem luk w dokumentacji. Materiał archiwalny wskazuje na pewne zaintereso-

---

miejscach są one ze sobą sprzeczne, a opisywane w nich historie mało prawdopodobne" (Libionka, 2007, s. 482; zob. też: Matusak, 2002, s. 508).

25 Przykładowo jeden z badaczy zwrócił uwagę na to, że opisywany przez Gozdawę-Gołębiowskiego atak na niemiecki pociąg w pobliżu stacji Borki-Kosy, zorganizowany w 1944 roku przez Kedyw Obwodu Siedlce AK, nie mógł tam zostać przeprowadzony, ponieważ stacja ta powstała dopiero w 1953 roku. Nieścisłości jest oczywiście więcej (Charczuk, 2011, s. 79).

wanie AK obozem, potwierdza poza tym atak akowski na obóz (w oryginalnym dokumencie AK), jakkolwiek nie pada nazwa Treblinka.

Jeśli chodzi o źródła wywołane, najpierw zaprezentowane zostaną te, które bezpośrednio dotyczą zbrojnej akcji, a następnie inne, które dopełnią obrazu polskiej pomocy i zainteresowania obozem zagłady ze strony konspiracji kolejowej. Poza zakresem tematycznym tego artykułu znajdzie się los uciekinierów żydowskich po 2 sierpnia 1943 roku – zasługuje on na odrębny problemowy artykuł – niemniej jednak pojawią się odniesienia do życia obozu po tej dacie i planów zbrojnych AK wobec Treblinki II po buncie[26].

Stan organizacyjny Armii Krajowej w okolicach Treblinki i jej główne problemy po 1942 roku

Nie jest celem autorki obszerne referowanie całego zagadnienia, niemniej błędem byłoby nieomówienie go, zwłaszcza że w dalszej części wprowadzimy informacje nowe, wcześniej nieznane lub pomijane, jak też dlatego, że interesuje nas nie perspektywa badacza podziemia, lecz historyka dziejów Żydów podczas wojny, co nieco zmienia optykę. Żaden z badaczy zajmujący się *Holocaust studies* w kontekście Treblinki nie pokusił się o sprecyzowanie, jakie grupy akowskie działały w okolicach obozu.

W odniesieniu do obozu zagłady mowa będzie o Kedywie Komendy Głównej AK (Gozdawa-Gołębiowski, 1990; Rybicka, 2011; Witkowski, 1984)[27], na którego czele stał August Emil Fieldorf ps. „Nil", oraz o trzech obwodach AK: Ostrów Mazowiecka (kryptonim „Opocznik"), Sokołów

26 Wspomnijmy w tym miejscu, że autorka podziela opinię badaczy akcentujących dramatyczny los żydowskich uciekinierów, którzy znaleźli się na wiejskim terenie często dla nich niegościnnym. W sprawozdaniach akowskich nie widać ani systemowej pomocy dla zbiegów, ani przejawów zorganizowanej opieki nad nimi. Zdani na własne siły, musieli sami radzić sobie w obcym i nierzadko wrogim środowisku, co powodowało, że część z nich siłą rzeczy ulegała deprawacji. Od tego momentu w oczach sprawozdawców akowskich stali się oni elementem bandyckim i wywrotowym. O tym, że szukali oni pomocy, a nawet chcieli zasilać lokalne organizacje niepodległościowe, świadczy krótka notatka z obwodu węgrowskiego, w której w listopadzie 1943 roku wspomina się o „dwóch osobnikach wysiedlonych z Poznańskiego, rzekomo Żydach, którzy starają się nawiązać kontakty z naszymi ludźmi, a przez swe nieostrożne zachowanie są zagrożeni i mogą być aresztowani" (AAN, DRK, sygn. 202/X-23, 1943, k. 58).

27 Niewiele wiadomo na temat tej struktury, co jest spowodowane nie tyle brakiem materiałów źródłowych, ile faktem, że z oryginalnej spuścizny aktowej Kedywu KG AK, poza zbiorem znajdującym się w Centralnym Archiwum Wojskowym Wojskowego Biura Historycznego, mógł dawniej i nadal może korzystać jedynie ograniczony krąg historyków. W 2016 roku materiały te zostały przekazane do Archiwum Akt Nowych, nie są jednak nadal udostępniane. Znacznie więcej wiadomo na temat warszawskiego Kedywu czy Kedywu Podokręgu Wschodniego.

Podlaski („Sęp", „Proso") i Węgrów („Wilga", „Smoła")[28]. Wszystkie obwody należały do Obszaru I Warszawskiego AK i tworzyły Podokręg Wschodni (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 175)[29]. Faktyczne usytuowanie Treblinki miało tę bowiem specyfikę, że znajdowało się na granicy trzech obwodów stworzonych przez polskich konspiratorów – węgrowskiego, sokołowskiego i ostrowskiego[30].

Wedle dostępnej literatury akowcy z tych trzech ośrodków zaangażowani byli w sprawy obozu Treblinka II. Wszyscy wtajemniczeni wspominali po wojnie także o Komendzie Głównej, na czele której od lipca 1943 roku stał Tadeusz Komorowski ps. „Bór". Komendantem Obszaru Warszawskiego od 15 stycznia 1942 do 2 października 1944 roku był natomiast Albin Skroczyński ps. „Łaszcz", „Klimek", „Chrabąszcz", a Podokręgu Wschodniego od października 1942 roku – płk Hieronim Suszczyński ps. „Dyrektor", „Szeliga", „Lizdejko". Sztab podokręgu, który mieścił się w Warszawie, został uformowany dopiero jesienią 1942 roku, czyli w okresie, gdy do Treblinki trafiały już transporty z getta warszawskiego i innych terenów (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 77–78, 175–176).

Począwszy od 1942 roku w strukturze organizacyjnej w obwodzie ostrowskim było pięć ośrodków, a w sokołowskim i węgrowski po cztery. Nie wymieniając wszystkich ośrodków, ponieważ jest to temat wyczerpująco zbadany, i pomijając osoby ich dowódców, skupmy się na odniesieniu struktury organizacyjnej AK do lokalizacji Treblinki II. Obóz w czasie wojny znajdował się na terenie gminy Kosów Lacki (obwód sokołowski), która znalazła się w granicach działania placówki o kryptonimie „Łasica" z siedzibą w tej gminie. W 1944 roku była ona częścią ośrodka „Lis", obejmującego gminy: Chruszczewka, Kosów Lacki, Olszew i Sterdyń. W obwodzie węgrowskim najbliżej miejsca kaźni Żydów znajdował się ośrodek Stoczek Węgrowski, obejmujący m.in. stykającą się z Treblinką gminę Prostyń. Od północy zaś, w Obwodzie Ostrów Mazowiecka, za Bugiem najbliżej położony był ośrodek Brok-Małkinia (Augustynowicz, Muszyński, Rękawek, 2000, s. 51; Matusak, 2005, s. 86; Piekarski, 1997, s. 59).

Poza wspomnianą podstawową organizacją trzeba również wymienić ważną kolejową jednostkę, jaką była 8. kompania mieszana z Sokołowa Podlaskiego VI Rejonu Kolejowego „Podlasie". Składała się ona z około

28 Żaden z obwodów nie doczekał się opracowania *stricte* naukowego. W AAN przechowywane są oryginalne dokumenty Obwodu Ostrów Mazowiecka, lecz są one w opracowaniu. Dokumenty obwodu sokołowskiego i węgrowskiego nie zachowały się. Historią węgrowskiej konspiracji zajmował się Jan Gozdawa-Gołębiowski (Gozdawa-Gołębiowski, 1991, s. 324–370).

29 Od lipca 1942 do grudnia 1943 roku podokręg miał kryptonim „Gorzelnia".

30 Przykładowo, w ramach Wydziału Wojskowego sztabu Obszaru Warszawskiego rozpoznanie Treblinki II prowadzone było przez wywiadowców z tych trzech obwodów – sokołowskiego, węgrowskiego i ostrowskiego (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 9, 24, 54, 94).

80 ludzi (Dmowski, 1999, s. 77)[31]. Rejonem kierował Stanisław Suszyński ps. „Wierzba". Członkami kompanii byli kolejarze pracujący na odcinku Siedlce–Małkinia, ściśle współpracujący z Komendą Główną i komendą Obwodu Sokołów. Na stacji kolejowej Treblinka w jej ramach działalność rozwijała postać bodaj kluczowa dla tematu Treblinki, tj. Franciszek Ząbecki ps. „Dawny", „Jozuba". Został on zwerbowany przez organizatora kolejarzy na terenie obwodu sokołowskiego, pracownika kolejowego w Sokołowie Podlaskim – Roberta Dąbrowskiego ps. „Zagończyk". Ząbecki działał zarazem w ramach wywiadu w Podokręgu Wschodnim, którym kierował mjr Józef Cieszko ps. „Jordan", współpracując przede wszystkim z obwodem sokołowskim. W rejonie aktywizowała się także komórka Kedywu, której prace prowadził Wacław Wągrowski „Gałązka" (Dmowski, 2000, s. 99–107; Matusak, 2002, s. 230; Witt, 1982, s. 227).

Kolejną istotną dla narracji o polskiej pomocy zbrojnej dla obozu w Treblince grupę tworzyły oddziały partyzanckie, których członkami zostawali wszelkiego rodzaju uciekinierzy oraz ludzie „spaleni" w konspiracji. Partyzanci stawali do dyspozycji dowódcy obszaru. W najbliższych okolicach Treblinki operował oddział „Poraja", utworzony z sił trzech omawianych obwodów. Składał się z trzech plutonów, którymi dowodzili pchor. Henryk Małkiński ps. „Kulesza" (Obwód Ostrów Mazowiecka), ppor. Henryk Oleksiak ps. „Wichura" (Obwód Sokołów Podlaski) oraz por. Władysław Ražmowski ps. „Poraj" dowodzący plutonem w obwodzie węgrowskim (Gozdawa-Gołębiowski, 1991, s. 361; Piekarski, 1997, s. 123).

Najważniejszą kwestią tak dla kadry dowódczej, jak i dla członków organizacji podziemnej od 1942 roku, stała się akcja scaleniowa, której celem było zjednoczenie wysiłków wszystkich wojskowych organizacji konspiracyjnych pod jednym szyldem, unifikacja podziemia, wyszkolenie kadry, treningi, udział w akcjach bojowych i ogólne przygotowanie jej do walki w planowanym powstaniu. Proces ten, jakkolwiek potrzebny, nosił także znamiona akcji politycznej. Rodził ponadto konflikty, które w terenie doprowadzały do chaosu[32].

W kontekście pomocy zbrojnej dla Treblinki uwarunkowania te mają znaczenie o tyle, że na terenie powiatu sokołowsko-węgrowskiego

31 VI Rejon Kolejowy był unikatową w skali kraju organizacją. Jesienią 1942 roku stał się częścią AK. Przedtem należał do Tajnej Armii Polskiej, a następnie Konfederacji Zbrojnej.

32 O kulisach scalenia wypowiadał się po wojnie działający w Obwodzie Węgrów Ražmowski. Najpoważniejszą przeszkodą, jego zdaniem, było to, że AK nie chciała uznać stopni nadanych przez inne organizacje, co spowodowało w maju 1942 roku konsternację i rozłamy w węgrowskiej Komendzie Obrońców Polski (KOP) i Organizacji Wojskowej „Wilki" (OW). Część członków tych organizacji w Węgrowskiem zasiliła Narodową Organizację Wojskową (NOW). Sytuacja ta trwała aż do listopada 1942 roku, gdy osiągnięto porozumienie (AAN, AK, sygn. 203/X-71, 1943, k. 3; Głownia, Ražmowski, b.d., s. 49–50).

do 1942 roku dominowała konspiracja niezwiązana z ZWZ, czyli z poprzedniczką AK. Jej działacze tworzyli tu od 1939 roku przede wszystkim silną Organizację Wojskową „Wilki", Komendę Obrońców Polski, Tajną Armię Polską czy Konfederację Zbrojną. Grupy te miały odmienną opinię od członków ZWZ na wiele tematów, m.in. chodziło o polityczne konflikty przed wojną, stosunek do demokracji, poglądy na przyczyny klęski wrześniowej. Różnice te spowodowały, że próby podporządkowania ich sobie przez ZWZ rodziły kontrowersje i nieporozumienia, tym niemniej wdrażany od początku 1942 roku proces scaleniowy (w niektórych wypadkach zainicjowany wcześniej) postępował – kolejne grupy w różnych regionach Polski zaczynały dostrzegać potrzebę integracji, aczkolwiek pozostał pewien dystans, a po scaleniu – pewnego rodzaju wewnętrzna autonomia poszczególnych środowisk. Zdarzały się też akty nieposłuszeństwa i próby zrzucenia organizacyjnej zależności przez mniejsze grupy konspiracyjne, co ujawniło się także na omawianym terenie[33].

Do środowisk, które miało nieakowski rodowód, zaliczał się m.in. „Poraj". To właśnie ten oddział, wedle literatury przedmiotu, przeprowadził akcję na Treblinkę. Zresztą w obwodzie ostrowskim i węgrowskim komendantami byli dowódcy wywodzący się nie z akowskiej organizacji, lecz z Komendy Obrońców Polski (Skroczyński, b.d., s. 72). Wspomnijmy też, że w maju 1941 roku stan liczebny obwodu węgrowskiego ZWZ był bardzo skromny, a komenda nie w pełni zorganizowana. Do organizacji w połowie tego roku należało zaledwie 56 osób[34]. Podobnie sytuacja przedstawiała się w pozostałych dwóch obwodach. Najpełniej proces scalenia przebiegł w Sokołowskiem[35]. Wzrost kadrowy AK był tu możliwy

33 Mowa tu o Henryku Oleksiaku ps. „Wichura", wywodzącym się z OWW, którego działalność obrosła legendą w regionie. W czasie wojny i po wojnie podziwiano jego odwagę i brawurę, jaką wykazywał się podczas akcji, lecz szybko wyłamał się z dyscypliny organizacyjnej. Z tego powodu komendant Obwodu Sokołów nakazał mu zaprzestać samodzielnej aktywności, w przeciwnym razie, wedle relacji powojennych, groziła mu likwidacja fizyczna. Niemniej był tolerowany przez dowództwo AK, a nawet podejmowano z nim współpracę. Przykładowo komendant obwodu sokołowskiego pomógł mu odbić matkę z rąk Gestapo w okresie, gdy ten był już luźno związany z AK. Jak wspomina Józef Iwanowski, „Wichura" nie rozliczał się z funduszy uzyskanych po akcjach sabotażowych, organizował niekonsultowane z dowództwem napady i nieprzemyślane wypady: „Zapragnął zaspokoić swoje ambicje osobiste i stać się samodzielnym – niezależnym wodzem. Wzorem jego stał się Sienkiewiczowski Kmicic. […] Do tego celu starał się i częściowo udało mu się pozyskać pewną ilość ludzi oddanych sobie, szczególnie spośród młodzieży jego pokroju. Wyczyny tego samodzielnego wodza spowodowały, że teren powiatu stał się dla niego za ciasny" (Iwanowski, b.d, s. 2, 10–11; zob. też: CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.31.33, 1943, k. 53–54; Ryżewski, 2006, s. 545).

34 Na temat kulisów formowania się konspiracji ZWZ w powiecie węgrowskim (Okulus, b.d.). Autor był burmistrzem Węgrowa.

35 W obwodzie sokołowskim w czerwcu 1943 roku o posłuch wśród młodzieży AK rywalizowała z Narodową Organizacją Wojskową, próbując wcielić w swoje szeregi członków Konfederacji Narodu (Sprawozdanie z stanu politycznego, społecznego i narodowościowego za okres 1 czerwca–15 czerwca 1943 roku).

dzięki przystąpieniu wymienionych już organizacji. Na terenie obwodu węgrowskiego w lutym 1942 roku AK liczyła więc już ponad 500 osób, a zastępcą dowódcy mianowano właśnie Rażmowskiego. Decyzją tą dowództwo AK chciało docenić jego osobę i podkreślić dotychczasowe zasługi. W czerwcu 1943 roku wzrosty kadrowe postępowały – według sprawozdania Podokręgu Wschodniego konspiracja węgrowska liczyła już 1435 członków (Matusak, 2005, s. 86).

Trudno ocenić, czy grupa konspiratorów była dobrze uzbrojona[36]. Ani Gozdawa-Gołębiowski, ani Matusak, naświetlając tę problematykę dla Obwodów Węgrów i Ostrów[37], nie odnieśli się do tej kwestii, stwierdzając tylko, że stan uzbrojenia od 1942 roku do czerwca 1943 roku wzrósł znacząco w Obwodzie Węgrów w stosunku do sąsiednich struktur. Porównując zasób broni dwóch obwodów – węgrowskiego i ostrowskiego – Węgrów dysponował największą ilością broni, gdyby więc planowano atak na Treblinkę, z pewnością jego siły byłyby brane pod uwagę w pierwszej kolejności (Matusak, 2005, s. 87; Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 183).

Tabela 1. Stan broni i amunicji Obwodu Węgrów z 1 czerwca 1943 roku

Rodzaj uzbrojenia	Broni w sztukach	Amunicji w sztukach
pistolety	113	1332
KB	304	55 195
rkm	4	2450
ckm	5	6460
KB ppanc	2	–
lkm	1	700
moździerze	1	17
granaty	–	433
Ogółem	430	66 587 + 433 kg materiałów wybuchowych

Źródło: Matusak, 2005, s. 86.

Wspomnieć należy na koniec o sprawie najważniejszej – o pionie organizacyjnym zajmującym się akcjami sabotażowo-dywersyjnymi. Kedywem w trzech omawianych obwodach kierowali: w Ostrowi Mazowieckiej do końca września 1943 roku – chor. sap. Koziej ps. „Szum" (imię nieznane); w Sokołowie od lutego do 30 września 1943 roku – por./kpt. Franciszek

36 Albin Skroczyński twierdził po wojnie, że akcja zrzutowa, rozpoczęta na wiosnę 1942 i trwająca w 1943 roku, „poprawiła sytuację, dostarczając znaczną ilość zestawów uzbrojenia przeznaczonego na wyposażenie plutonów bojowych" (Skroczyński, b.d., s. 91).

37 Dane dla obwodu sokołowskiego nie zachowały się.

Pieniak ps. „Przebój"; w Węgrowie od maja 1943 roku do końca roku – por./kpt. Jerzy Lipka ps. „Leszczyc". Zauważmy, że dwaj z nich zostali zmienieni tuż po buncie w Treblince. Koordynatorem ich działań w podokręgu był Adam Kompowski, który dopiero w styczniu 1943 roku rozpoczął organizację komórek sabotażowo-dywersyjnych. W toku prac okazało się, że niejako niezależnie od placówek Kedywu w Obwodach Węgrów, Sokołów, Radzymin i Siedlce zaczęły od stycznia 1943 roku powstawać z inicjatywy inspektora ppłk. Bronisława Patlewicza ps. „Nieczuja" „wewnętrzne komórki sabotażowo-dywersyjne". Myśl o ich utworzeniu zrodziła się dlatego, że słusznie obawiano się, iż placówki Kedywu – ze względu na ich liczebną słabość i z uwagi na brak dobrej orientacji w terenie – nie sprostają stawianym im zadaniom. Choć Gozdawa-Gołębiowski widzi w ich utworzeniu proces pozytywny, wzmacniający militarnie region, to jednocześnie niósł on zagrożenia dla spójności działań militarnych podziemia i jego efektywności (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 195–196).

„Akcja Treblinka" wedle Rażmowskiego

Szukając genezy narracji o polskiej pomocy dla obozu zagłady, wszyscy badacze sięgają po tekst Władysława Rażmowskiego. Jako kombatant aktywnie zajął się on propagowaniem wiedzy o pomocy zbrojnej dla Treblinki, a wtórował mu Gozdawa-Gołębiowski[38]. „Poraj" nie tylko jest autorem relacji na ten temat, lecz także występował w roli historyka, który na łamach prestiżowego periodyku naukowego, jakim są do dziś „Dzieje Najnowsze", w 1969 roku opublikował swoją wersję zdarzeń „Akcji Treblinka". Data ukazania się pracy nie pozostaje bez znaczenia, ponieważ można ją łączyć z zaangażowaniem autora w kampanię antysemicką (Rażmowski, 1969, s. 167–182). Wówczas w prasie i periodykach naukowych pojawił się wysyp materiałów, które w przejaskrawionych barwach pokazywały rzekomo ogromną skalę pomocy Polaków dla Żydów

38 W tym kontekście wspomnijmy, że Rażmowski twierdził, iż jako dowódca oddziału partyzanckiego podjął decyzję o przeprowadzeniu akcji na Treblinkę bez zgody zwierzchników. Pisząc o sobie w trzeciej osobie, oryginalnie tłumaczył swoje postępowanie: „Postanowił jednak nie zawiadamiać władz zwierzchnich o swojej decyzji, uważał bowiem, że udzielenie pomocy uciekającym więźniom nie przekreśla uczestnictwa w przyszłym uderzeniu na obóz w Treblince, i wiąże się z cyklem szkolenia oddziału" (Cyt. za: Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 355). Jan Gozdawa-Gołębiowski postanowił wersję tę skorygować, przykrywając ów akt samowoli niewzbudzającym zaufania twierdzeniem, że: „Decyzja por. «Poraja» o tyle nie była sprzeczna z przeprowadzanymi przygotowaniami do akcji na obóz, że na OP [Oddziale Partyzanckim] «Poraja» ciążył podstawowy obowiązek ochrony miejscowej ludności przed Ukraińcami. W związku z tym patrole z OP «Poraja», o większej lub mniejszej sile, dość często przebywały w pobliżu obozu" (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 355).

w czasie okupacji niemieckiej[39]. Już więc ta okoliczność zmusza do refleksji na temat wiarygodności tekstu mającego tego rodzaju konotacje. Pojawiają się jednak również inne zastrzeżenia. Głównym pozostaje brak dokumentów poświadczających przeprowadzenie akcji. Tekst zamieszczony w „Dziejach Najnowszych" jest skróconą wersją opowieści zawartej w niepublikowanym maszynopisie z 1971 roku, przechowywanym w AAN. Najbardziej rozbudowaną historię polskiej pomocy dla obozu Treblinka II Ważmowski przedstawił w 1991 roku w czasopiśmie „Barbakan". Włączył do niej wszystkie wcześniej mu nieznane wątki, pochodzące od innych akowców[40]. Skoro mamy więc do dyspozycji rozbudowaną i szczegółową opowieść „Poraja", potwierdzaną później przez Gozdawę-Gołębiowskiego, to kluczowe momenty i okoliczności zamachu na Treblinkę należy przedstawić wedle jego wersji i krytycznie się do niej odnieść. Skupimy się na wariantach z 1969 i 1971 roku. Późniejszy, zawarty w czasopiśmie „Barbakan", traktujemy jako kompilację wielu nieznanych „Porajowi" wcześniej osobiście opowieści i nie będziemy jej tu omawiać.

Ważmowski pisał, że myśl o ataku na Treblinkę powstała w kręgach akowskich Obwodu Sokołów Podlaski, a następnie była rozważana w komendzie Podokręgu Wschodniego jesienią 1942 roku, tym niemniej Komenda Obszaru zastrzegała, że do akcji można było przystąpić wyłącznie na rozkaz jej komendanta. Nadzór nad nią powierzono przywołanemu już ppłk. Bronisławowi Patlewiczowi „Nieczuji", który wraz z Franciszkiem Pieniakiem „Przebojem" od 1943 roku szkolił i typował ludzi do tego rodzaju akcji, zmagając się z brakiem broni i trudnościami w dotarciu w okolice obozu[41]. W końcu, gdy pewne warunki zostały spełnione, m.in. nawiązano kontakt z więźniami, w Obwodzie Sokołów zapadła decyzja o rozpoczęciu działań w kwietniu 1943 roku, a wykonać je miał Henryk Oleksiak „Wichura". Wedle Ważmowskiego plan ten nie był skazany na niepowodzenie, lecz Niemcy odkryli spisek w obozie, wymordowali żydowskich konspiratorów

39 Najszerzej komentowaną przez badaczy sprawą związaną z powojennymi relacjami na temat polskiej pomocy dla Żydów jest współpraca żołnierzy OWW z Żydowskim Związkiem Wojskowym (Libionka, 2011).

40 Wszystkie trzy najważniejsze teksty Ważmowskiego zawierają takie same informacje o udziale oddziału „Poraja" w „Akcji Treblinka" (Głownia, Ważmowski, b.d., cz. II, s. 168–188; Głownia, Ważmowski, 1990, s. 27–36).

41 Wersję Ważmowskiego na temat szkoleń potwierdził w 1991 roku inny akowiec – Lucjan Krajewski. Złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że jako podchorąży piechoty brał udział w szkoleniu konspiracyjnym AK polegającym na ćwiczeniach akcji na obóz Treblinka II. Miało się ono odbyć w maju 1943 roku. W czasie kontroli szkolenia do miejscowości Miednik (pow. węgrowski) przyjechali: „Nieczuja", „Poraj", komendant Obwodu Węgrów mjr Zygmunt Maciejowski „Wolski" wraz ze swoim adiutantem Jerzym Lipko ps. „Leszczyc". Spotkanie zakończyło się egzaminem przeprowadzonym na szkicach planów obozu. Oczywiście relacja ta nie dowodzi prawdziwości historii przedstawianej przez Ważmowskiego. Wskazuje raczej na długoletnie poszukiwania tropów przez Gozdawę-Gołębiowskiego, który od lat siedemdziesiątych zajmował się tematem polskiej pomocy dla Treblinki (Oświadczenie Lucjana Krajewskiego z 18 lipca 1991 roku, 1991).

i zarządzili pogotowie. Niemniej rozkaz odwołania akcji nie dotarł na czas do „Wichury" i ten, uprzednio zgrupowawszy siły w okolicy Sterdyni, tylko ostrzelał obóz (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 169–171). Historia ta znajdzie rozwinięcie w relacji brata „Wichury", Mariana Oleksiaka ps. „Sęp", która także zostanie zaprezentowana, jednakowoż choć zawarty w niej opis akcji zgadza się z wersją „Poraja", inne są okoliczności rozpoczęcia domniemanego zamachu.

Po kilku miesiącach od zamachu „Wichury" nastąpiła ponowna próba ataku na obóz, ale, wedle Ražmowskiego, zakończyła się połowicznym sukcesem. Podjęto ją 2 sierpnia tego roku, uprzednio nawiązując kontakty z żydowskimi więźniami, którzy mogli opuszczać obóz. Akcję poprzedziło rozpoznanie obozu, polegające na nieudanym podejściu do niego i ostrzelaniu go przez zastępcę komendanta obwodu sokołowskiego i dowódcę tamtejszego Kedywu „Przeboja" (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 174–175).

Ražmowski zapamiętał z imienia i nazwiska członków obozowej konspiracji. Pierwszym z nich był Żyd z Kosowa Lackiego, Szymon Jabłonowicz[42], który jako artysta-kowal udawał się do miejscowości tej po produkty do wyrabiania ozdób dla Niemców i dzięki temu AK mogła nawiązać kontakt z pozostałymi. Wspomniał też o więźniach żydowskich, którzy wychodzili z obozu w celu ścinania gałęzi do maskowania obozu. Gdy rozchodzili się po lesie, pojawiała się okazja do pozostawienia im meldunków ukrytych w drzewach. „Poraj" podał również personalia przywódców żydowskiej konspiracji wewnątrz obozu, wspominał też, że po zamordowaniu Borysa Chorążyckiego[43] dowodzenie przejął „Galewski z Łodzi". Do kręgu wtajemniczonych należeli: „Zielo-Bloch, Rusland, Ludling, Leon Haberman, Zaleberg, Markus i Gwidwicz"[44].

W swoją opowieść w kluczowym momencie Ražmowski wplótł Polską Partię Robotniczą i jest to, zdaje się, najsłabszy punkt jego relacji. W lipcu 1943 roku miał mianowicie zgłosić się do „Poraja" jego przyjaciel z dawnych lat – Kazimierz Grodzicki[45], który, będąc komunistą, kontakto-

42 W zeznaniu Oskara Strawczyńskiego pojawia się postać żydowskiego kowala Hersza Jabkowskiego, który pochodził ze Stoczka Węgrowskiego. Trafił on do obozu pracy w maju 1942 roku i zatrudniony był w Treblince II przy budowie komór gazowych (Protokół przesłuchania Oskara Strawczyńskiego z 7 października 1945 roku, 1945).

43 Chodzi o otolaryngologa Juliana Eliasza Chorążyckiego, a nie o spokrewnionego z nim Borysa. Obaj w okresie międzywojennym w Warszawie prowadzili praktykę lekarską i obaj byli otolaryngologami. Często lekarze ci są ze sobą myleni w wielu powojennych publikacjach (Haska, 2013, s. 246–248).

44 „Poraj" wspomina także o Franciszku Ząbeckim, lecz mimochodem. Wedle jego opowieści nie jest to osoba, która kontaktowała się z więźniami. Dzięki kolejarzowi AK posiadło natomiast wiedzę o wywożonych do III Rzeszy towarach z Treblinki. Ząbecki czerpał na ten temat wiedzę z list przewozowych (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 174).

45 Ražmowski nie podał żadnych szerszych informacji na jego temat. Prawdopodobnie jest to postać fikcyjna.

wał się z przebywającymi w obozie powstańcami z getta warszawskiego. Grupa ta planowała ucieczkę. Jak dalej przekonuje Ražmowski, wysłuchawszy jego próśb o pomoc, w odruchu serca zdecydował się uderzyć na obóz:

> „Poraj" wiedział, że komenda Podokręgu od dłuższego czasu czyni przygotowania do zniszczenia obozu i obawiał się, że nie uzyska zgody na samodzielną akcję, która mogła pokrzyżować główne plany. Nie mógł zdradzić tych planów przyjacielowi, chociaż propozycja Grodzickiego była niezmiernie kusząca. Chciał jednak pomóc ludziom skazanym na śmierć i jednocześnie zaprawić żołnierzy swego oddziału w większej akcji. „Poraj" długo nie namyślał się i wyraził zgodę (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 175).

Następnie Ražmowski twierdzi, że od tej chwili działał sam, bez porozumienia z kimkolwiek, jak gdyby przechodząc do głębszej konspiracji. Opowieść o inicjującym „Akcję Treblinka" członku PPR jest oczywiście niewiarygodna i wręcz kuriozalna. Z historii tej wynika mianowicie, że żołnierze AK działali na zlecenie oraz we współpracy z ruchem komunistycznym, i uchodziło im to bezkarnie. Odczytać tu można znak czasu propagandy PRL, choć należy podkreślić, że autor nigdy nie wycofał się z tego wątku współpracy z PPR. Akceptował go również Gozdawa-Gołębiowski[46].

Po przeprowadzeniu osobistego rozpoznania obozu z terenu żwirowni, znajdującej się między obozem polskim a żydowskim, „Poraj", również samodzielnie, zaplanował akcję i wysłał w porozumieniu z członkiem PPR żydowskiego ochotnika do Treblinki II. Ten przedstawił się Niemcom jako osoba chcąca dołączyć do syna. Zadaniem tego człowieka było skontaktowanie się z żydowskimi konspiratorami, którzy, jak zakładano, istnieli, i przekazanie im daty buntu oraz informacji o wsparciu AK z zewnątrz[47].

---

46 Żaden z nich nie wycofał się z tej wersji, ponieważ na kluczowym udziale członka PPR w całej akcji zasadza się ich historia ataku na Treblinkę. Obecność Grodzickiego wyjaśnia, w jaki sposób w czasie buntu pod obozem znalazły się oddziały AK. Bez niego cała opowieść traci sens.

47 Ražmowski ze szczegółami opisał, jak osobiście na rowerze udał się do żwirowni znajdującej się między obozami, skąd z wybranego przez siebie niewielkiego wzgórza mógł obserwować oba obozy: polski i żydowski. W drodze powrotnej, jak twierdził, omal nie został rozstrzelany. Oględnie jednak przedstawił widok na Treblinkę II i wydaje się, że mimo tego, iż stał na wzgórzu – jeśli w ogóle założyć, że tam był – nie widział, co się działo wewnątrz ośrodka zagłady: „Obóz żydowski leżał przy samej drodze. Ogrodzenie z drutu kolczastego było otoczone młodym laskiem sosnowym, do którego podchodziły tereny zalesione, aż do lasów orzołkowskich. […] Nad całym terenem panowały wieże strażnicze, okalające obóz żydowski, a na platformach wież nieustannie czuwały patrole wartownicze, uzbrojone w broń maszynową i reflektory. Podczas pory obiadowej liczba patroli

Ten wątek jest również nieprawdopodobny – można zapytać, po co ktoś miał narażać swoje życie, skoro poza obóz od czasu do czasu wychodzili robotnicy żydowscy, jak twierdzi Ražmowski. Abstrahując jednak od tej nieścisłości, odrzucić należy w ogóle wszelkie opowieści o wkładzie PPR w „Akcję Treblinka", i tym samym uznać, że kwestia kontaktu oddziału „Poraj" z więźniami jest konfabulacją. Ta nieporadna próba naświetlenia sytuacji sprawia, że cała opowieść staje się niewiarygodna, ponieważ brakuje jakiegokolwiek przekonującego wyjaśnienia, jak doszło do synchronizacji walki Polaków i Żydów. A mówimy przecież o relacji osoby, która niemal sama wszystko zaplanowała i przeprowadziła.

Mimo tych zastrzeżeń przedstawmy, co działo się dalej. Wedle planów ataku, powstałych zaledwie po jednej wizycie na terenach przyobozowych, jak snuje swoją opowieść Ražmowski, jedna z trzech przygotowanych do działania grup bojowych AK miała strzelać, a pozostałe koordynować ucieczkę. Pierwsza, złożona z 19 ludzi pod dowództwem Henryka Małkińskiego „Kuleszy", wyposażona została w kbk i dwa rkm. Wspomagały ich oddziały Antoniego Wróblewskiego „Orwida" i „Wichury". Niestety po rozpoczęciu buntu oraz strzelaniny tłum okazał się trudny do opanowania i powstał chaos, nad którym zapanowano dopiero po jakimś czasie (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 180–181).

Dalej w relacji Ražmowskiego pojawia się opis przeprawy około 200 zbiegów przez Bug w okolicach Wilczogąb i Broku. Reszta poszła w kierunku Warszawy. Oprócz tego istotnym elementem finału całej akcji było przypadkowe wplątanie się dowodzonego przez Stanisław Siwka oddziału „Śliwy" w potyczkę z Niemcami. W dniu 2 sierpnia jego ludzie na rozkaz „Nieczuji" skoncentrowali się około 3 km od Treblinki, oczekując na dalsze rozkazy, lecz zdążyli tylko pomóc przeprawić się grupkom żydowskim przez Bug. Niemniej za uciekającymi ruszyli w pościg Niemcy, co doprowadziło do wymiany ognia. Ražmowski na podstawie przekazanej mu relacji „Śliwy" pisał:

> Do zbliżających się Niemców od lewego brzegu Bugu otworzyłem posiadaną bronią ogień. Niewiele złego mogłem uczynić wrogowi przy tak słabym uzbrojeniu. W każdym razie nasze niespodziewane wejście zahamowało pościg i gromady nieszczęśników przedostały się przez rzekę do zbawczego lasu (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 186).

W obławie złapany został m.in. „Śliwa", któremu udało się jednak po aresztowaniu upić własowców i wydostać z niewoli. „Akcja Treblinka",

krążących wokół obozu znacznie się zmniejszała" (Głownia, Ražmowski, b.d., cz. II, s. 177–178).

jak pisze Ražmowski, zakończyła się szczęśliwie tylko dla części Żydów, ponieważ wielu z nich nie chciało słuchać wskazówek akowców co do kierunku ucieczki i miejsca przeprawy, zostali więc wyłapani. Ražmowski podkreślał, że uciekinierzy zatracili instynkt życia. Bali się opuścić upatrzone kompleksy leśne, dlatego byli z łatwością chwytani przez żandarmerię, która wiedziała, że w takich właśnie miejscach zastanie zbiegów (Głownia, Ražmowski, b.d, cz. II, s. 184–185)[48].

Relacja „Śliwy" o pomocy uciekinierom z Treblinki

Relacja na temat tego, co działo się po wybuchu buntu, znalazła rozwinięcie w świadectwie złożonym przez Stanisława Siwka ps. „Śliwa" (Relacja Stanisława Siwka, 6 lutego 1973 roku, 1973), o którym wspominał „Poraj". Mamy w niej też wzmiankę o planach rozbicia obozu przez kolejarzy.

Siwek przybył na teren Obwodu Ostrów Mazowiecka w lipcu 1942 roku z Zegrza. Posługując się fałszywymi dokumentami na nazwisko Śliwa, trafił do Czerwińska, gdzie polecono mu zorganizować oddział saperów zajmujący się sabotażem i dywersją na liniach kolejowych. Wiosną 1943 roku otrzymał rozkaz udania się na stację Małkinia do Stanisława Siwka ps. „Czardasz", kierownika ruchu, w celu przygotowania napadu kolejowego na Treblinkę (nosił on to samo imię i nazwisko co „Śliwa"). Kolejarze mieli otrzymać wsparcie oddziałów z Siedlec, Węgrowa, Ostrowi i Warszawy. Jak twierdził, kontakty z Żydami utrzymywał w tym czasie Franciszek Ząbecki, który przekazał więźniom, że mają pozostać w pogotowiu i czekać na akcję uderzeniową.

W połowie lipca 1943 roku „Śliwa" otrzymał od „Przeboja" rozkaz skoncentrowania, „o ile to możliwe", oddziału składającego się z ponad 30 ludzi z pobliskich wsi w rejonie wsi Glina. Partyzanci dysponowali pięcioma–sześcioma kb i czterema pistoletami. „Śliwie" zapowiedziano, żeby w związku z planowanym uderzeniem na obóz zagłady czekał na dalsze szczegółowe zadania. Miał oczekiwać także na dostawę pełnego uzbrojenia i za każdym razem przebywać ze swoimi ludźmi w innej części lasu. W dniu 2 sierpnia 1943 roku nastąpiły jednak wydarzenia, które go zaskoczyły:

> Usłyszałem strzelaninę z kierunku obozu i [zobaczyłem] wznoszące się nad nim dymy. Sądziłem, że nie zostałem powiadomiony o akcji. Pod wieczór tego dnia zobaczyłem

48 Abstrahując od konfabulacji Ražmowskiego, warto zwrócić uwagę na ten wątek, ponieważ opis zachowania żydowskich uciekinierów wydaje się bardzo realistyczny. Nie jest wykluczone, że „Poraj" zaczerpnął wiedzę na ten temat od bezpośredniego uczestnika wydarzeń. Być może, sam w akcji brał udział, lecz nie w tej roli, w jakiej siebie obsadził po wojnie, czyli głównego organizatora pomocy.

> uciekające przez łąki grupy Żydów w kierunku Bugu. Nasi żołnierze wskazywali biegnącym Żydom brody i zorganizowali przejścia na prawą stronę. W ślad za Żydami udawali się Niemcy, którzy ścigali Żydów. Również na prawym brzegu Bugu Niemcy ustanowili kordon przeważnie [złożony] z własowców (Relacja Stanisława Siwka, 6 lutego 1973 roku, 1973).

„Śliwa", jak dalej relacjonuje, nawiązał walkę z Niemcami, zgodnie z tym, co podawał Rażmowski:

> Do zbliżających się od lewego brzegu Bugu Niemców, otworzyłem tą posiadaną bronią ogień. Kilku żołnierzy razem ze mną po wylegitymowaniu własowcy aresztowali i odstawili pod eskortą do wsi Glina. Usadzili w małym domku [...], stawiając przed nim straże. W nocy własowców upili miejscowi gospodarze do nieprzytomności. W nocy dom spłonął. Korzystając z tego, uciekliśmy w kartoflisko. 2–3 rannych z mojego oddziału dostało się w ręce niemieckie (Relacja Stanisława Siwka, 6 lutego 1973 roku, 1973).

Na tym wątku kończy się jego relacja na temat udziału w buncie. Nie ma tu śladu bohaterszczyzny, tym niemniej jego walkę z Niemcami należałoby zakwalifikować przede wszystkim jako akt samoobrony, który przy okazji pomógł żydowskim zbiegom. W relacji tej najważniejszy jest dla nas moment zaskoczenia oddziału buntem i strzelaniną. Oczywiście nie ma potrzeby negować tego, że oddział „Śliwy" dawał wskazówki Żydom, w którym miejscu powinni się przeprawiać przez Bug.

Relacja Mariana Oleksiaka ps. „Sęp" i Franciszka Pieniaka „Przeboja" o atakach z wiosny 1943 roku

W relacji Rażmowskiego mowa o dwóch atakach na Treblinkę II, poprzedzających ten z 2 sierpnia. Przywołajmy więc okoliczności także i tych wcześniejszych zamachów.

Dzięki zapałowi badawczemu Gozdawy-Gołębiowskiego mamy dwie relacje bezpośrednich świadków tych wydarzeń. Opowieść pierwsza została przekazana przez brata wspomnianego już „Wichury" w latach siedemdziesiątych (Relacja Mariana Oleksiaka, b.d.) i dotyczy improwizowanego ataku tego dowódcy z wiosny 1943 roku na obóz Treblinka II[49], o którym prześmiewczo napomknął w swoim szkicu Grabowski.

---

49 Relacja jest zdekompletowana. Urywa się w momencie, gdy Oleksiak zaczyna opowiadać o buncie z 2 sierpnia 1943 roku.

Wedle Mariana Oleksiaka wiosenna próba podejścia do obozu była spontaniczna i całkowicie samowolna. Jest to więc wersja sprzeczna z tą podawaną przez Rażmowskiego, który wkomponował ją w zaplanowane akcje Obwodu Sokołów. Oddział Oleksiaka, składający się z 80 ludzi, udał się najpierw na akcję, której celem była likwidacja placówki Schutzpolizei w szkole w Sterdyni, ale atak się nie powiódł, mimo że grupa przebrała się nawet w mundury niemieckie. Oddział musiał wycofać się do wsi Lebiedzie. Tam od jednego z gospodarzy „Wichura" dowiedział się, że można pozyskać broń typu ckm „Maxim", schowaną w 1939 roku wraz z 5 tys. sztuk nabojów. Po przekazaniu mu jej, postanowił zaatakować obóz. Zamiar taki mógł narodzić się w jego głowie pod wpływem wiedzy o planowanej przez AK akcji lub na skutek intensywnego rozpoznawania Treblinki w owym czasie przez całe lokalne podziemie. Nie jest wykluczone, że jako człowiek młody (21–22 lata), niedojrzały i skłonny do fantazji, jak wynika z powojennych relacji, mógł chcieć w ten sposób udowodnić po prostu swoją wartość bojową (Relacja Mariana Oleksiaka, b.d.).

Oddział liczył na moment porannego zaskoczenia. Po zarekwirowaniu dziesięciu furmanek w lebiedzkiej wsi i dozbrojeniu na posterunku policji w Sterdyni udał się w stronę obozu. Dalszy przebieg akcji, w której Marian Oleksiak brał udział, wyglądał następująco:

> W godzinach rannych otworzył ogień z ckm i kb oraz obrzucił granatami główną bramę. Zginął wartownik. Niemcy oświetlili teren rakietami i reflektorami oraz odpowiedzieli silnym ogniem maszynowym. Przed akcją spiłowaliśmy słup telegraficzny, przecinając połączenie telefoniczne obozu. Walka ogniowa trwała około pół godziny i następnie wycofaliśmy się w kierunku rzeki Bug. Pościgu nie było (Relacja Mariana Oleksiaka, b.d.).

Oleksiak zakończył swoją relację stwierdzeniem, że ta i inne akcje odwetowe[50] służyły temu, aby obronić ludność cywilną nękaną przez okupanta. Chodziło o pokazanie Niemcom, że „Wojsko Polskie działa i nie pozwoli na akcje karne w stosunku do ludności" (Relacja Mariana Oleksiaka, b.d.). Wybrzmiewa tu duma z walki w oddziale partyzanckim

50 W sprawozdaniu Kedywu za ten okres, dotyczącym m.in. dywersji na liniach telekomunikacyjnych, podano kilka przykładów akcji. Między 20 marca a 20 kwietnia w Sokołowskiem „patrol pod dowództwem Wacka w sile 1 + 4 przeciął linie telegraficzne między Sokołowem a Siedlcami". To samo zadanie w godzinach nocnych wykonała inna grupa, 13 km od Sokołowa, między Sokołowem a Małkinią (4 km przed Kosowem Lackim). Jak donoszono, „druty przecinane były obcęgami". Nie ma jednak żadnej wzmianki o Treblince II (CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.31.33, 1943, k. 9).

„Wichury", co nie może dziwić, skoro świadek opowiada o swoim bracie. Tym niemniej nie ukrywa, że akcje te nie miały zgody dowództwa.

Gozdawa-Gołębiowski (za Rażmowskim), a także „Przebój", czyli zastępca komendanta Obwodu Sokołów, ten akt niesubordynacji próbowali po wojnie ukryć. Przypomnijmy, że tłumaczyli wiosenną akcję „Wichury" tym, że rozkaz odwołujący działania zbrojne nie dotarł do dowódcy i dlatego uderzył on na obóz bez zezwolenia. Oczywiście trudno w tę wersję uwierzyć, gdy ma się do dyspozycji świadectwo brata „Wichury" (Gozdawa-Gołębiowski, 1992, s. 353).

Opowieść o akcji „Wichury" jako o planowanym przedsięwzięciu tym bardziej staje się wartościowa, że „Przebój", prezentując z kolei kulisy swojego nieudanego ataku na Treblinkę II, powoływał się na bardzo podobne okoliczności. Jak sam napisał, jego zamach miał odbyć się w marcu 1943 roku:

> Podciągnąłem pluton pod zasieki drutów obozowych w miesiącu marcu 1943 r. celem rozbicia obozu żydowskiego. Na pół godziny przed szturmem otrzymałem rozkaz komendanta Obwodu mjr. Franciszka Świtalskiego ps. „Socha" odwołujący tę akcję z uwagi na zarządzone pogotowie ss i szaulisów litewskich, którzy dowiedzieli się od konfidentów o naszych przygotowaniach i koncentracji. Pluton liczył około 40 żołnierzy na ogół słabo uzbrojonych, toteż trudno było przewidzieć rezultat tej akcji (Oświadczenie świadka Franciszka Pieniaka z 14 lutego 1967 roku, 1967)[51].

Przypomnijmy, że kpt. „Przebój" stwierdził w innym swoim pisemnym oświadczeniu, będącym w dyspozycji Gozdawy-Gołębiowskiego, że na przełomie marca i kwietnia w Komendzie Obwodu Sokołów zapadła decyzja o zaatakowania Treblinki II. W tym celu pluton „Wichury" nocą zajął stanowiska wyjściowe w pobliskich lasach, ale na pół godziny przed planowanym szturmem „Przebój" otrzymał od komendanta obwodu rozkaz odwołujący akcję, jakoby z uwagi na pogotowie zarządzone przez Niemców, którzy dowiedzieli się od konfidentów o całym planie (Gozdawa-Gołębiowski, 1973b, s. 17). Nie jest więc możliwe, a przynajmniej wydaje się mało prawdopodobne, aby dwie akcje bojowe, nie mające ze sobą związku, były odwoływane w identycznych okolicznościach.

---

51 Do jednej z najodważniejszych akcji, jakie przeprowadzono na wiosnę 1943 roku w obwodzie sokołowskim, zaliczał się atak na wartownię lotniska Rogów. Zabito wtedy czterech Ukraińców i spalono barak. Oddział, który tego dokonał, składał się z 30 ludzi, w tym część z nich była przebrana w mundury żandarmerii polowej. W tym czasie w obwodzie ostrowskim odbito także 30 mężczyzn (Polaków) wiezionych do Treblinki I, ale również i w tym przypadku brak odniesień do akcji na Treblinkę II (CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.31.33, 1943, k. 30, 34).

Oba świadectwa budzą wątpliwości. Wiarygodniejsze jest to złożone przez Mariana Oleksiaka, który nie ukrywał, że akcje nie miały zgody dowództwa. Aczkolwiek w aktach podziemia nie zachowały się informacje na temat ostrzelania Treblinki II. Odnotujmy zaś, że w tym czasie, tj. w styczniu lub lutym 1943 roku, w Treblince miało miejsce wydarzenie, które przez sprawozdawcę Antyku nazwane zostało „większą zamieszką". Wówczas Żydzi rzucili kilka granatów na strażników ukraińskich, kilku z nich zabili, a kilkudziesięciu ranili. Padł także jeden „gestapowiec". Buntownicy, porzuciwszy broń, zaczęli uciekać. Brak jednak danych na temat udziału akowców w tym wydarzeniu (Sprawozdanie z 24 lutego 1943 roku, 1943).

Relacje żołnierzy AK z Ośrodka Kosów Lacki kryptonim „Łasica" o dostawach broni

Kolejny komplet relacji dotyczy istotnego wątku, jakim jest kwestia dostarczania broni palnej do obozu przez polskie podziemie. W 1973 roku do Gozdawy-Gołębiowskiego dotarła relacja kilku członków AK na ten temat. Wchodzili oni w skład sekcji sabotażowo-dywersyjnej placówki (potem ośrodka) Kosów Lacki („Łasica"). Jej dowódcą był st. sierż. Adam Przyborowski ps. „Przerwa". Relacje złożyli: Stanisław Marchel ps. „Sokół", Mieczysław Mróz ps. „Kac", Adam Przyborowski ps. „Przerwa", Stanisław Stefańczuk ps. „Kubeł", a także inicjator zbierania świadectw na ten temat – Marian Jakubik ps. „Jaśmin" z Węgrowa. Ostatni z wymienionych podczas wojny, jako młody chłopak, zajmował się prowadzeniem akcji wywiadowczej, co umożliwiała mu praca na posterunku żandarmerii w Kosowie Lackim. Na uwagę zasługuje lakoniczny i konkretny przekaz tych żołnierzy oraz brak skłonności do podkreślania swoich zasług. Ich zadaniem było rozpoznanie terenu przyobozowego i dostarczenie broni do obozu. Wszyscy działali na rozkaz „Przerwy" (Relacja Mariana Jakubika (pisana własnoręcznie), b.d.; Relacja Stanisława Marchela, 13 września 1973 roku, 1973; Relacja Mieczysława Mroza, 13 września 1973 roku, 1973; Relacja Adama Przyborowskiego, 27 sierpnia 1973 roku, 1973; Relacja Stanisława Stefańczuka, 13 września 1973 roku, 1973).

Pierwszym żołnierzem AK z „Łasicy", któremu zlecono zadanie bliskiego rozpoznania obozu, był Mróz. Trzykrotnie wysyłano go w jego okolice, aby zorientował się, jak wygląda procedura dostarczania podwód do obozu zagłady, ponieważ otwierały one drogę do przemycenia broni. Jak tłumaczył: „Chodziło nie o pogłoski, krążące wśród rolników, lecz na zasadzie autopsji stwierdzenie faktów i możliwości przerzucenia broni" (Relacja Mieczysława Mroza, 13 września 1973 roku, 1973).

Stefańczuk dostał natomiast zadanie dostarczenia broni. W kwietniu 1943 roku otrzymał rozkaz, żeby udać się do obozu z podwodami w ramach tzw. szarwarku, który musieli wypełniać miejscowi rolnicy. Aby nie

wzbudzać podejrzeń, miał znaleźć starego i niezdolnego do ciężkiej pracy chłopa i zaproponować mu zastępstwo. Za pierwszym razem wwiózł pistolet „Parabellum", co opisuje w następujący sposób:

> Po dojechaniu do obozu zagłady wyszedł jakiś esesman i kazał nam przywieźć żwiru z pobliskiej żwirowni. Po przywiezieniu żwiru, wyszło przed bramę kilkunastu Żydów polskich, którzy wzięli od rolników konie z wozami i żwirem i wjechali na teren obozu. Zdążyłem jednak porozumieć się szeptem z jednym z nich w sprawie dostarczenia następnym kursem broni palnej. [...] W trakcie ponownego ładowania na żwirowni żwiru włożyłem w rosochy skrętu pod dennicą pistolet i lekko go przywiązałem sznurkiem, żeby nie wypadł. Gdy ponownie podjechałem przed bramę obozu zagłady, Żyd czekał już na mnie z innymi więźniami. Poinformowałem go, że pod wozem znajduje się broń i należy ją wziąć wówczas, gdy się schyli celem rozwiązania łańcucha opasującego gnojówki. Łańcuch był spięty po obu stronach gnojówek, tak że Żyd zawsze mógł go rozpinać z przeciwnej strony od wartownika, którym z zasady był jakiś Ukrainiec (Relacja Stanisława Stefańczuka, 13 września 1973 roku, 1973).

Tym sposobem przerzucił 11 sztuk broni krótkiej i cztery granaty. Wspominał, że również jego ojcu, Aleksandrowi, niebędącemu członkiem AK, lecz jej sympatykiem, udało się w taki sposób dostarczyć cztery sztuki broni. Pochodziła ona z magazynu Kosów Lacki znajdującego się pod opieką Jana Wiśniewskiego ps. „Zając"[52]. Swoją relację Stefańczuk zakończył:

> Więcej broni nie przerzucałem do obozu, gdyż to wiązało się z dużym ryzykiem. Zwłaszcza dużo nerwów kosztowało wyczekiwanie na wyprowadzenie pustego wozu z terenu obozu (Relacja Stanisława Stefańczuka, 13 września 1973 roku, 1973).

Rolą Marchela było z kolei ubezpieczanie akcji przerzutu broni. Zadanie to wykonywał około dziesięciu razy, jako członek załogi podwodziarzy. Po latach podzielił się refleksją na ten temat:

> Mając przy sobie broń krótką palną, powinienem natychmiast ją użyć, gdyby koledze, który nawiązuje kontakt z Żydem, groziło ze strony Ukraińca lub esesmana jakieś niebez-

52 Jan Gozdawa-Gołębiowski spisał także relację Jana Wiśniewskiego. Twierdził on, że wiedział, do kogo broń trafi (Relacja Jana Wiśniewskiego, 27 sierpnia 1943 roku, 1943).

> pieczeństwo. Słabe były to szanse ratunku, lepsze jednak niż żadne. Liczyliśmy na las, który bezpośrednio łączył się z bramą wjazdu do obozu zagłady (Relacja Stanisława Marchela, 13 września 1973 roku, 1973).

Odwołajmy się również do relacji dowódcy grupy, czyli Adama Przyborowskiego. Ten szerzej opowiedział o swoich kontaktach ze wspomnianym już artystą-kowalem z Kosowa. Ponieważ Jabłonowicz cieszył się zaufaniem Niemców, którzy bez obstawy wysyłali go do gminy, gdzie pojawiał się kilka razy w tygodniu, „Przerwa", za zgodą „Przeboja", nawiązał z nim kontakt, prosząc o dostarczenie broni dla więźniów. W pewnym momencie Jabłonowicz przejął inicjatywę i poinformował, że Żydzi w obozie szykują się do walki i prosili o większe ilości uzbrojenia (Relacja Adama Przyborowskiego, 27 sierpnia 1973 roku, 1973). „Przerwa" w relacji szczegółowo podał, ile sztuk broni dostarczył Jabłonowicz. Najczęściej przemycał ją w worku, w którym dźwigał metal do prac artystycznych. Głównie była to broń krótka, lecz także pistolet maszynowy typu „Sten" wyposażony w dwa pełne magazynki. Pochodziła ona z magazynu podręcznego Ośrodka Sokołów, „Łasicy" wydawał ją także kpr. Czesław Mróz „Chłop". Dalsze przekazywanie broni uzgodniono z komendantem obwodu sokołowskiego mjr. Franciszkiem Świtalskim ps. „Socha"[53]. Zadecydował on o przerzuceniu trzech kolejnych „Stenów" i sześciu pistoletów. Mimo że więźniowie domagali się dalszych dostaw, Ośrodek Sokołów, poza wspomnianymi przerzutami, nie dostarczył już więcej uzbrojenia, ponieważ zasoby się wyczerpały (Relacja Adama Przyborowskiego, 27 sierpnia 1973 roku, 1973).

Niezwykle istotnym wątkiem w relacji „Przerwy" jest kwestia planowanego udziału podziemia kosowskiego w ataku na Treblinkę. Mianowicie na podstawie rozkazu „Przeboja" i „Sochy" akowcy z Kosowa mieli szykować się do wsparcia ogniowego bronią maszynową innych grup, lecz „powstanie" wybuchło dwa dni przed ustalonym terminem. Tym samym dowiadujemy się o planowanej dacie, którą był 4 sierpnia. Przyborowski jednakowoż nie potrafił wyjaśnić, dlaczego doszło do przedwczesnego zrywu. Jest to jedyne świadectwo, w którym członek AK podaje termin akcji przygotowywanej przez podziemie (Relacja Adama Przyborowskiego, 27 sierpnia 1973 roku, 1973).

Przytoczone opowieści żołnierzy „Łasicy" nie wzbudzają zastrzeżeń. Nie jest natomiast jasne, jak wybierano Żydów, którym przekazywano broń. Istniała przecież możliwość, że dostanie się ona w ręce osób gorliwie współpracujących z Niemcami na terenie obozu. Niestety tego nie wiemy. Niemniej historie o dostarczaniu broni zostały użyte przez Gozdawę-Gołębiowskiego do zbudowania szerszej narracji, która wydaje

53 Franciszek Świtalski zmarł w 1944 roku.

się już zdecydowanie nieprawdziwa. W jej centrum znaleźli się niektórzy żołnierze „Łasicy", a szczególnie Marian Jakubik „Jaśmin", jako osoby, które odegrały ważne, jeśli nie kluczowe role w akcji na Treblinkę (Gozdawa-Gołębiowski, 1973a, 1973b, 1973c). Z korespondencji Jakubika z Gozdawą-Gołębiowskim wynika, że historyk znajdował się pod wpływem tego pełnego werwy i temperamentu człowieka (List M. Jakubika do J. Gozdawy-Gołębiowskiego, b.d.).

W budowaniu narracji o wybitnej pomocy placówki Kosów Lacki dla Treblinki przeszkadzał jednak „Jaśminowi" m.in. komendant placówki „Łasica" – Stanisław Rydel ps. „Janczary", który kwestionował jej znaczenie w rozbiciu obozu. Pisał o tym bez żenady sam Jakubik:

> On nadal twierdzi, że nasz udział w rozbiciu obozu był żaden [...]. Oficjalnie tego nie mówi i nie będzie nigdy prostował artykułu. On Treblinką interesował się na własną rękę i nigdy nie udało mu się czegoś uzyskać. Jego podwładni „Mar" i „Jawor" [...] nigdy go nie wtajemniczali w sprawy obozów i zawsze przekazywali je szczeblowi powiatowemu. A więc nazwisko Rydla może pojawić się w artykule najwyżej raz (List M. Jakubika do J. Gozdawy-Gołębiowskiego, b.d.).

Należy wziąć pod uwagę ten ważny głos Rydla, choć pamiętajmy, że odnosi się on do całej wersji wydarzeń przedstawionej w artykułach Gozdawy-Gołębiowskiego w czasopiśmie „Za i Przeciw" (Gozdawa-Gołębiowski, 1973a, 1973b, 1973c), a nie wyłącznie do kwestii dostarczania broni przez AK Kosów Lacki do obozu. Dowódca nie zakwestionował faktu akcji na Treblinkę, choć widać z relacji Jakubika, że jako szef najbliżej znajdującej się od obozu zagłady placówki nic o tej akcji nie wiedział.

Zamiast Rydla Jakubik polecił Gozdawie-Gołębiowskiemu inny kontakt. Tą właściwą jego zdaniem osobą był Czesław Pogorzelski „Jawor", który w „Łasicy" zajmował się kontrwywiadem, przy czym Jakubik dodawał:

> On wszystko będzie akceptował, gdy Pan powoła się na mnie i powie, żeby tak zeznał, jak Panu wypada w artykule. On jest prawdziwy akowiec, chociaż przeszłość ma robotniczą (ojciec kolega Juliana Marchlewskiego) (List M. Jakubika do J. Gozdawy-Gołębiowskiego, b.d.)[54].

Dalej w tym samym liście Jakubik instruował historyka, kto i w jakiej roli ma wystąpić w artykule w sprawie obozu Treblinka II. Wytyczne

54 Zdaniem Jakubika najbardziej zasłużeni w dziele rozpracowania Treblinki – oprócz Ząbeckiego, którego roli nie mógł zakwestionować – byli: Czesław Pogorzelski „Jawor", Teodor Simiński „Mar" i Antoni Żuber „Łada".

te są cokolwiek zabawne, ponieważ żadna z tych postaci nie odegrała ważnej roli przy obserwacji obozu i jego rozpoznaniu. Jakubik przypisywał im wyznaczone przez siebie zadania. Przykładowo o Antonim Zacierce, adiutancie komendanta Obwodu Sokołów, „można napisać, że interesował się Treblinką i współdziałał z «Przebojem». Kontaktował się z nami. Będzie bardzo zadowolony" itp. (List M. Jakubika do J. Gozdawy-Gołębiowskiego, b.d.)[55]. Pojawia się więc zbyt wiele wątpliwości co do historii zaprezentowanej w „Za i Przeciw", żeby uznać ją za prawdziwą, dlatego nie jest zasadna jej szczegółowa analiza.

Z pewnością akowcy z Kosowa mieli dobre rozeznanie w tym, co działo się wokół obozu, choćby dlatego, że działali najbliżej Treblinki, spotykali żydowskie grupy robocze, mieli kontakt z załogą itd. Aczkolwiek trudno dziś ocenić, co rzeczywiście robili w sprawie ośrodka zagłady. Wątpliwe, aby tak mała jednostka AK mogła udźwignąć tyle niebezpiecznych zadań, iloma chwalił się po wojnie Jakubik, i aby mogły być one prowadzone na tak szeroką skalę. Można wyrazić także ubolewanie, że Gozdawa-Gołębiowski uwierzył w relację „Jaśmina". Zweryfikował tylko wątek dostarczania broni, choć i ten prawdziwy być nie musi, jakkolwiek potwierdza go sam dowódca akowców, którzy dostarczali uzbrojenie.

Józef Worowski o akcji „Parowóz" i „Obóz"

Relacja przybliżająca działania konspiracji kolejowej przygotowana została w 1958 roku (Worowski, 1958), nie należy więc jej łączyć z publikacją związaną z kampanią antysemicką (Worowski, 1968)[56]. Worowski brał bezpośredni udział w spotkaniach na temat zaatakowania obozu. Już na wstępie, podobnie jak u Rażmowskiego, pojawia się informacja, że wzmożone zainteresowanie obozem ze strony polskiego podziemia pojawiło się w 1942 roku. Zdawano sobie jednak sprawę z ogromnych trudności wiążących się z przeciwdziałaniem masowemu mordowi w Treblince:

> Na ustach wszystkich był jeden plan działania – zniszczyć ten szczyt sadyzmu ludzkiego. Zniszczyć – tak, jednak był to problem niełatwy do wykonania, szczególnie dlatego niełatwy w naszych warunkach, że dla powodzenia jego

55 Zob. także barwną kronikę działalności AK z Kosowa i samego Mariana Jakubika (Jakubik, 1973).

56 Wspomnienia zostały wykorzystane w kampanii 1968 roku, zapewne za zgodą autora, jakkolwiek nie deprecjonuje to ich wartości i wiarygodności, ponieważ powstały na wiele lat przed antysemicką nagonką.

musiałoby nastąpić zbrojne powstanie w obozach (Worowski, 1958, s. 69)[57].

Jak twierdzi Worowski, celem nadrzędnym konspiracji było unicestwienie obozu, zwłaszcza komór gazowych, i „chociaż częściowe uwolnienie trzymanych tam na zagazowanie Żydów". Zadanie to przekraczało jednak możliwości Obwodu Sokołów, dlatego wszelkie plany wzięła na siebie Komenda Główna AK. Niestety w omawianej relacji nie pojawiają się personalia decydentów warszawskich. Tym niemniej pada mnóstwo szczegółów dotyczących roli konspiracji szczebla lokalnego, który brał udział w rozpoznaniu terenu.

Wedle wiedzy Worowskiego w rozpracowanie zaangażowani byli wywiadowcy z obwodu sokołowskiego i ostrowskiego oraz konspiracja kolejowa. Początkowo zakładano, żeby w czasie rozpoczętego powstania Żydów:

> puścić na bramę, po bocznicy kolejowej prowadzącej do obozu, dziki parowóz, który miałby za zadanie połamać bramę, przerwać prąd w zasiekach i spowodować jeszcze większe zamieszanie i popłoch wśród niemieckiej ochrony obozu (Worowski, 1958, s. 69).

Do akcji miały włączyć się jednocześnie oddziały partyzanckie, których zadaniem było umożliwienie Żydom podpalenia urządzeń obozowych (komór gazowych, magazynów z bronią itd.) i pomoc w ucieczce za Bug. Worowski, biorący udział w rozmowach na ten temat, podaje, że plan w takim kształcie miał kryptonim „Parowóz". Choć nie doszedł do skutku, środowisko kolejarskie uczestniczyło w kolejnych fazach przygotowań, tym razem bez udziału Worowskiego (Worowski, 1958, s. 69).

W następnych rozmowach z wyższym dowództwem brał udział Ząbecki, który Worowskiemu szeroko opowiadał o swoich spotkaniach z przedstawicielami komendy:

> W marcu 1943 r. dowódca kompani kolejowej w Sokołowie zaprosił go na poufną naradę do Sokołowa. Tu zaprowadzono go do mieszkania jego brata zamieszkującego na terenie cukrowni. W mieszkaniu brata zastał „Jozuba" kilku nieznanych sobie mężczyzn. Byli to przedstawiciele ze sztabu AK w Warszawie. Na zebraniu tym omawiano zniszczenie obozu śmierci w Treblince. Dla tej akcji planowano na naradzie nawiązać kontakt z Żydami znajdującymi się w obozie śmierci

57 W niepublikowanych wspomnieniach Worowski myli nazwy obozów: Treblinkę I nazywa obozem śmierci, a Treblinkę II – pracy.

> i zaproponować im nasz plan z uwzględnieniem powstania wewnątrz obozu (Worowski, 1958, s. 70–71).

Podczas narady ustalono, że kontakt z Żydami nawiążą „Jozuba" oraz nieznany z nazwiska nauczyciel, pracujący w którejś z okolicznych wiosek (Czarkowski, 1989, s. 60)[58]. Ich zadaniem było także narysowanie planów obozów, które wkrótce sporządzono. Pracowało nad nimi w terenie wiele osób, m.in. „Śliwa", który wyniki swojego rozeznania przekazał Stanisławowi Siwkowi ps. „Czardasz" – dyżurnemu ruchu stacji Małkinia. Nadzór nad przygotowaniami pełnił Tadeusz Nogal ps. „Śmigoń" – żołnierz 8. kompani kolejowej (Worowski, 1958, s. 73, 76)[59].

Kontakt z więźniami żydowskimi nawiązywano, gdy ci wychodzili do pracy poza teren obozu. Dopiero po kilku spotkaniach Żydzi zaakceptowali plan generalny, nazwany przez środowisko akowskie „Obóz". Wiedzieli, że w dniu akcji załoga Treblinki miała spożyć zatrute chleb, mleko i piwo dostarczone z Kosowa Lackiego. Jak podkreśla Worowski, spotkania Ząbeckiego z więźniami były nieregularne i przypadkowe. Łącznie odbył ich cztery, po czym relacja się urwała. Autor tego świadectwa nie podał jednak, kiedy rozmowy te były prowadzone (Worowski, 1958, s. 71–72). Przypomnijmy, że także wedle Ražmowskiego kontakty się urywały i były ponownie nawiązywane. Lecz na tym kończą się punkty wspólne.

W przekazie Worowskiego nie na mowy o akcji zbrojnej. Twierdzi on, że bunt w obozie wybuchł bez wiedzy polskich konspiratorów. Jak pisze, w tej sytuacji:

> za późno było na organizowanie pomocy zbrojnej z naszej strony, tym bardziej że cała akcja powstania trwała krótko – około jednej godziny. W wyniku powstania około tysiąc więźniów Żydów z grupy roboczej uciekło z obozu, a następnie, jak było planowane z „Jozubą", przez bagna i zarośla podążyli w kierunku rzeki Bug. Bardzo dużo Żydów zginęło w czasie walki i ucieczki (Worowski, 1958, s. 73).

Jest to więc kolejna wersja, w której nie ma ataku zbrojnego polskiej partyzantki. Pojawia się jednak, podobnie jak u Ražmowskiego, oddział „Śliwy", który ze swoimi ludźmi rekrutującymi się z Ostrowi znalazł się

---

58 O nauczycielu obserwującym obóz wspomina Ryszard Czarkowski. Jego rozmówca, Wacław Jakubik, relacjonuje: „Moja żona pochodzi z Bolejowa. Do jej rodziny przyjechał raz kuzyn nauczyciel. Chciał koniecznie zobaczyć, co się dzieje w Treblince. Dlatego go przywiozłem. Poszliśmy do lasu i on patrzył przez lornetkę, mnie też pokazywał obóz zagłady. Długo nie patrzyliśmy, baliśmy się, żeby nas nie zobaczyli i nie zastrzelili" (Czarkowski, 1989, s. 60). Odnotujmy, że żaden z rozmówców autora nie potwierdził akowskiego udziału w buncie (zob. też: Kopówka, Rytel-Andrianik, 2011).

59 W czasie gdy w Treblince doszło do buntu, Nogal przebywał w KL Auschwitz.

przypadkowo w rejonie wsi Glina, ponieważ dostał rozkaz od „Nieczui", aby właśnie tam przybyć w celu bojowego przeszkolenia ludzi. Dopiero od tego momentu, wedle Worowskiego, do akcji włączyło się lokalne AK – „Śliwa" jakoby dostał rozkaz zajęcia wsi i ubezpieczania ucieczki Żydów, co nie jest zgodne z prawdą. Wedle samego dowódcy obecność tak Niemców, jak i Żydów, go zaskoczyła – nie mógł więc działać na podstawie rozkazu (Relacja Stanisława Siwka, 6 lutego 1973 roku, 1973).

Jak przekonuje dalej Worowski, miejscowość Glina okazała się rzekomo kluczowa dla powodzenia akcji, ponieważ tylko tam można było pokonać rzekę w bród. Wywiązała się walka wręcz z Niemcami, której dokładny przebieg miał wyglądać następująco:

> Władze niemieckie po powstaniu Żydów w obozie śmierci w Treblince poderwały do walki wszystkie pobliskie swoje siły zbrojne, jak Wehrmacht, żandarmerię, Gestapo, a nawet niemiecką straż kolejową z Małkini. Wnioskując ze strategicznego działania niemieckich sił zbrojnych, należy sądzić, iż ich celem było przede wszystkim przerwać Żydom drogę ucieczki za Bug, gdyż całą posiadaną siłę rzucili dla obsadzenia prawego, przeciwległego do obozu brzegu rzeki Bug, tj. począwszy od wsi Glina, rozciągnęli swój kordon wzdłuż rzeki, aż do leśnictwa, oraz obsadzili chatę rybaka nazwiskiem Przewoźny, położoną na lewym brzegu rzeki Bug. [...] Oddział „Śliwy" w ciągu 3 godzin utrzymywał się we wsi, w końcu wobec dużej przewagi nieprzyjaciela, tak ilościowo, jak i w uzbrojeniu, zmuszony był wycofać się ze wsi pod osłoną nocy (Worowski, 1958, s. 75).

Wątpliwe, aby oddział „Śliwy" trwał na stanowiskach bojowych aż przez trzy godziny, niekoniecznie też miejscowość miała strategiczne znaczenie. Sam dowódca wspominał o strzelaninie, która nie mogła wyrządzić Niemcom wiele szkody. Inaczej ten etap „Akcji Treblinka" przedstawia Ražmowski, podkreślając zaskoczenie „Śliwy" rozgrywającymi się przed jego oczyma wypadkami (Głownia, Ražmowski, b.d, cz. II, s. 186).

Worowski, kończąc opowieść o próbach zaatakowania obozu zagłady, podkreślił, że jego perspektywa jest zawężona do prezentacji wkładu kolejarzy w zniszczenie Treblinki, a wiedzę na temat działalności Ząbeckiego i Siwka czerpał od nich samych. Osobiście nie uczestniczył w przygotowaniach partyzanckich do ataku na obóz, choćby dlatego pomylił datę buntu[60]. Odnotujmy na marginesie, że w świetle tego, co przedstawia Wo-

60 Worowski podał błędną datę wybuchu powstania w Treblince. Twierdził, że rozpoczęło się ono 21 sierpnia.

rowski, także „Śliwa" próbował po wojnie wyolbrzymiać swoje zasługi dla Żydów. W latach siedemdziesiątych był już jednak ostrożniejszy i nie podtrzymywał wersji z lat pięćdziesiątych (Worowski, 1958, s. 76).

Działalność wywiadowcza Franciszka Ząbeckiego

Opowieść Ząbeckiego o jego zaangażowaniu w sprawy Treblinki jako przedstawiciela akowskiego środowiska kolejarskiego jest bodaj jedyną, która znajduje wiarygodne podglebie w postaci zachowanych przez niego dokumentów dotyczących jego działalności wywiadowczej. Okazał je Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zaraz po wojnie, brał następnie udział w czterech procesach niemieckich nazistowskich zbrodniarzy, w tym złożył zeznania przeciwko Franzowi Stanglowi – komendantowi Treblinki (Marczewska, Ważniewski, 1968, s. 129). O aktywności wywiadu AK Główna Komisja wiedziała zresztą niemal od samego początku swojej działalności nie tylko od Ząbeckiego. Przykładowo w lutym 1948 roku Henryk Mściwój Radziszewski, „szef wywiadu AK na powiat radzymiński i części powiatów Węgrów i Ostrów Mazowiecka", przedstawił dorobek wywiadu blisko współpracującemu z Komisją Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu[61].

Ząbecki jest autorem dwóch relacji wspomnieniowych, które nie różnią się od siebie znacząco, jeśli chodzi o fragment na temat kontaktów z żydowską konspiracją obozu[62]. Kolejarz opowiedział szczegółowo i szeroko o działalności wywiadowczej oraz o przygotowaniach do akcji zbrojnej na Treblinkę wiosną 1943 roku. Jedną relację zamieścił w „Więzi" (Ząbecki, 1972), drugą wydał w formie książkowej jako *Wspomnienia dawne i nowe* (Ząbecki, 1977).

W obu relacjach twierdził, że podjął bezpośrednie rozmowy z przypadkowo napotkanym żydowskim więźniem Jakubem Wiernikiem[63], chociaż próżno szukać potwierdzenia tych informacji w jakimkolwiek świadectwie żydowskim. Nie jest to zatem wątek pewny, podobnie jak rewelacje „Poraja" o inicjującym kontakty z Żydami Grodzickim. Jego

61 Henryk Mściwój Radziszewski (ur. 1911) stwierdził, że wywiad AK sporządzał raporty na temat ruchu pociągów z wyjątkiem linii pasażerskich. Jak utrzymywał, jeśli chodzi o Treblinkę, podziemie prowadziło rejestr na podstawie specjalnego rozkazu. Zadanie to wykonywała służba kolejowa: „Służba obserwacyjna musiała trwać przez 24 godziny na dobę bez przerwy". Dane o transportach ludzkich musiały być opatrzone adnotacjami na temat miejsca, z którego wyruszały, i zawierać liczbę przewożonych osób. Punkty informacyjne znajdowały się na stacjach węzłowych i dodatkowo na innych. Radziszewski podał, że wedle obliczeń AK w Treblince zginęły 3 mln Żydów (Relacja Henryka Mściwoja Radziszewskiego, b.d.).

62 Na pewne nieścisłości zwrócił uwagę Dariusz Libionka (Libionka, 2011, s. 482).

63 Jednym z więźniów Treblinki II był Jankiel Wiernik, który jeszcze pod koniec wojny spisał swoje przeżycia (Wiernik, 1944).

pojawienie się nie deprecjonuje jednak całej opowieści Ząbeckiego, która pełna jest nazwisk i detali, a jego działalność wywiadowczą na temat żydowskich transportów, jak wspomniano, potwierdza zachowana dokumentacja (Ząbecki, 1972, s. 120; Ząbecki, 1977, s. 82)[64].

Oprócz dwóch relacji Ząbeckiego dysponujemy także opinią Franciszka Pieniaka ps. „Przebój" – zastępcy komendanta Obwodu Sokołów – na temat wojennej działalności kolejarza (Oświadczenie świadka Franciszka Pieniaka z 14 lutego 1967 roku, 1967). Wystawiona została ona w 1967 roku i wydaje się przedstawiać wersję najbliższą prawdzie. Napisano ją na potrzeby ZBOWiD. Czytamy w niej, że Ząbecki należał do ZWZ od 1 kwietnia 1941 roku. „Przebój" nieprecyzyjnie podawał jego przynależność do konspiracji kolejowej, określając ją mianem „Zgrupowania Kolejarzy ZWZ-AK" dowodzonego przez zawiadowcę stacji kolejowej w Sokołowie Podlaskim, Roberta Dąbrowskiego. Wiemy, że jednostka kolejowa nazywała się inaczej (8. kompania kolejowa), niemniej szczegół ten nie jest istotny.

Gdy 22 maja 1941 roku Ząbecki został dyżurnym ruchu na stacji Treblinka, Obwód Sokołów zlecił mu sporządzenie planu obozu zagłady. W ramach działalności konspiracyjnej miał zresztą zbierać także wszelkie informacje o ruchach wojsk niemieckich nad Bugiem i o wojskowych transportach kolejowych. Jak oświadczył „Przebój", meldunki kolejarz woził osobiście do szefa v Wydziału Sztabu Obwodu Joachima Muklewicza ps. „Soplica" lub do Bronisława Plechowskiego ps. „Wajda", od których pobierał instrukcje i rozkazy. Jednym z łączników między nimi był Stanisław Kropiwnicki „Biegun". Wedle Pieniaka plan obozu posłużył do pierwszego szturmu na Treblinkę, który odbyć się miał w marcu 1943 roku, oraz był wykorzystany w akcji z 2 sierpnia. Brak jednak u „Przeboja" opisu sugerującego, że Ząbecki miał jakiekolwiek kontakty z Żydami. Dowódca skupił się tu wyłącznie na kwestii opracowania przez podległego mu żołnierza planu oraz na jego działalności w AK, która nie jest aż tak szeroka, jak przedstawił to sam Ząbecki w swoich wspomnieniach. Wydaje

64 Teresa Prekerowa zaliczyła Ząbeckiego do autorów, którym nie można w pełni ufać. Eufemistycznie o wspomnieniach kolejarza napisała: „Nie ulega wątpliwości, że [...] punktem wyjścia dla Ząbeckiego były wydarzenia autentyczne. Jednakże zbytnio je zagęścił, i usuwając wszelkie akcenty ciemniejsze, stworzył obraz mało prawdopodobny" (Prekerowa, 1993, s. 108). Rzeczywiście w jego opowieści spotyka się tylko i wyłącznie takich Polaków, którzy heroicznie pomagali Żydom w okolicach Treblinki, mimo że wiele relacji żydowskich i źródeł proweniencji akowskiej temu przeczy. W tym sensie obraz ten nie odpowiada prawdzie. Prekerowa nie komentowała domniemanych spotkań Ząbeckiego z Wiernikiem, lecz podzieliła się np. wątpliwościami na temat szeroko zakrojonych rzekomych akcji pomocy AK, w tym uciekinierom z Treblinki w przeprawie przez Bug i w okresie wcześniejszym, kiedy to zamkniętym w wagonach Żydom jakoby kolejarze i ich rodziny gromadnie dostarczali wodę.

się więc, że rola Ząbeckiego sprowadzała się przede wszystkim do aktywności wywiadowczej.

Weryfikacja wydarzeń w świetle dokumentów

Zanim zaprezentowane zostaną ważne dokumenty na temat zainteresowania polskiego podziemia obozem zagłady, wspomnieć należy o tym, że w okresie, gdy powstawała praca Dariusza Libionki (2007), bogate akta zgromadzone przez Gozdawę-Gołębiowskiego nie były jeszcze dostępne dla historyków. Obecnie ze spuścizny tego badacza można korzystać w AAN. Do czasu udostępnienia tych archiwaliów zrozumiały był więc sceptycyzm co do wyników badań Gozdawy-Gołębiowskiego na temat Treblinki II, tym bardziej że zwykł był on nie ujawniać w pracach swoich źródeł, co częściowo wynikało z przyjętej w PRL i we wczesnych latach dziewięćdziesiątych maniery niestosowania szczegółowych przypisów w tekstach historycznych.

Analiza tej spuścizny pokazuje, że Gozdawa-Gołębiowski korzystał z zasobów dawnego CAW, kopiując materiały tam się znajdujące. Udało mu się także pozyskać od byłych członków AK oryginalne dokumenty akowskie (AAN, AGG, sygn. 37, b.d., k. 96–97; AAN, AGG, sygn. 40, b.d., k. 1; AAN, AGG, sygn. 41, b.d., k. 4). W świetle zgromadzonego przez niego materiału, a także innych źródeł, polskie podziemie nie tylko wykazywało zainteresowanie obozem zagłady, lecz nawet planowało na niego atak. Nie miał on jednak dowodów w postaci archiwaliów, które potwierdzałyby jego przeprowadzenie[65].

Zainicjowanie akcji zbrojnej na Treblinkę wymagało od członków podziemia wielu przygotowań. Musieli oni nie tylko dobrze orientować się w terenie, lecz także mieć szczegółową wiedzę na temat obozu. Zacznijmy więc weryfikację źródłową od kwestii rozpoznania i planowania, zanim wskażemy dokument odnoszący się do samej akcji.

Najważniejszą grupę akt poświęconych rozpoznaniu Treblinki stanowią dokumenty przekazane przez Ząbeckiego w 1945 roku Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, które, jak się zdaje, nie były dotąd w ogóle brane pod uwagę przez badaczy tej problematyki, a są świadectwem procesu eksterminacji trwającego od sierpnia 1942 roku. Składają

65 Odnotujmy, że sam Franciszek Ząbecki w swoich wspomnieniach pisał o tym, że okolice obozu odwiedzało wielu wywiadowców, pytając o szczegóły. Można odnieść nawet wrażenie, że krytycznie oceniał to wzmożone zainteresowanie, skądinąd bał się szpicli. Na zadawane przez różnych nowo poznanych ludzi pytania odpowiadał więc wymijająco: „Wykręcałem się, jak mogłem, tłumacząc się niewiedzą i brakiem zainteresowania z mej strony w tym względzie, a przede wszystkim brakiem warunków do zdobycia takich informacji oraz wielkim ryzykiem" (Ząbecki, 1977, s. 58).

się na nie: rozkłady jazdy stacji Treblinka, depesze nadesłane przez Dyrekcje Kolejowe do stacji Treblinka, wykazy wagonów z transportami żydowskimi, listy przewozowe oraz wtórniki wojskowych listów przewozowych. Łącznie spuścizna ta obejmuje 77 dokumentów[66]. Między innymi to stąd podziemie uzyskało wiedzę na temat masowego charakteru mordu, ponieważ zwożeni do obozu Żydzi nigdy się z niego nie wydostawali[67].

Tabela 2. Depesze nadesłane przez Dyrekcje Kolejowe do stacji Treblinka (fragment zbioru Franciszka Ząbeckiego)

Dyrekcja Kolejowa	Data depesz	Treść
Kraków	20, 22, 24 i 26 sierpnia 1942 roku	Dotyczy czterech pociągów (szyfr Pkr) z Kielc.
Królewiec	16 lutego 1943 roku	Dotyczy dyspozycji „pustym składem wagonów pociągu Pj.163, przy czym pociąg ten już jako Lp. Pj. 164 ma być dostarczony do Grodna, skąd […] jako zapełniony (Pj. 165) miał być skierowany do Treblinki".
Warszawa	18 czerwca 1943 roku	Dotyczy pociągu z Żydami z terenów północno-wschodnich w dniu 19 sierpnia 1943 roku

Źródło: AAN, AGG, sygn. 42, b.d., k. nlb, 4 fotokopie.

Kolejny materiał to dokument Oddziału Wojskowego Obszaru Warszawskiego z powiatu węgrowskiego, który Grabowski pominął, choć musiał się z nim zapoznać. W lecie 1943 roku zainteresowanie wywiadowców z Węgrowa przykuł jeden z transportów, który przybył 19 lipca. Zdaniem sprawozdawcy chorych i rannych zastrzelono, a 600 zdrowych mężczyzn skierowano do obozu pracy. Pozostali trafili do obozu zagłady. Poza tym obserwowano zabezpieczenia wokół obozu i proceder ciałopalenia. Na ten temat napisano:

66 Autorce udało się np. dotrzeć do analizowanych dotąd przez historyków dokumentów Kedywu, który przyglądał się obozowi dla Żydów od samego początku jego powstania. W sprawozdaniu Kedywu, najprawdopodobniej warszawskiego, za okres 22–23 sierpnia 1942 roku autor podpisujący się jako Rybak, reprezentujący brygadę „Niedźwiedź", w pierwszych słowach w dziale „Sprawy ważne" napisał do zwierzchnictwa: „Jeden z moich ludzi, który niedawno powrócił z Treblinki, dostał od dr. Engelhardta, inspektora kolejowego w Dyrekcji Ostbahn na ul. Chałubińskiego, propozycję współpracy. Poleciłem w dniu 28 bm ustnie propozycję tę przyjąć i nadal meldować mnie o wszystkich otrzymanych zarządzeniach. Podaję powyższe do wiadomości i zaaprobowania mego zarządzenia" (CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.29.2, 1943, k. 13).

67 Autorka opiera się na fotokopiach materiałów GKBZH pochodzących z procesu Ludwika Fischera (Proces Ludwika Fischera, b.d.) oraz ze sprawy obozu Treblinka (Sprawa obozu Treblinka, b.d.). (Zob. też: AAN, AGG, sygn. 42, b.d., k. nlb, 4 fotokopie).

> Ostatnio rozpoczęto prace wzmocnienia obozu. Ogrodzenie z drutu kolczastego podniesiono do 8 m wysokości, i podniesiono również oszalowanie w ogrodzeniu, przez co wnętrze obozu zostało zasłonięte. Stare zwłoki oraz świeże są obecnie palone na specjalnym rusztowaniu przy pomocy automatycznych dmuchawek. Popiół jest wywożony na teren obozu pracy (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 9).

Inny znów sprawozdawca z Sokołowskiego, także pominięty przez Grabowskiego, zarejestrował nawet czasowe wstrzymanie procesu zagłady w Treblince, co świadczy o stałym monitoringu sytuacji w obozie: „Jest prawie nieczynny od kilku miesięcy". Podawał także liczbę Żydów „fachowców" w nim przebywających, szacując ją na 2 tys. Poza tym zaobserwował kopanie „nowych dołów" oraz podzielił się spostrzeżeniem, że „posterunek na zewnątrz w obozie prawdopodobnie podminowano" (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 24)[68].

Jeszcze bardziej szczegółowe są notatki powstałe po zleconej akcji wywiadowczej obozu, które również znajdziemy w archiwum Gozdawy-Gołębiowskiego. W meldunku z Obwodu Węgrów z 3 czerwca 1943 roku, skierowanym do Podokręgu Warszawskiego, Franciszek Andreas „Janicki", stojący na czele ośrodka Stoczek Węgrowski, szeroko rozpisał się o obozach Treblinka I oraz II i możliwościach dostępu do nich. Uwzględnił ostatnie transporty, stany załóg, liczbę więźniów i charakter ich pracy, sytuację w obozach itd. O kwestii dostępu do obozów napisał:

> W obozie nr 2 wybudowano nowe wieże obserwacyjne w liczbie 5. Razem jest teraz 10 wież obs[erwacyjnych]. Naokoło tego obozu ogrodzono kozłami ppanc. i powiązano drutami kolczastymi. Odległość tych kozłów od drutów waha się od 30–60 m. Oprócz tego minują w okolicach bramek i wzdłuż toru kolejowego przed obozem nr 2. Wieże w obozie nr 2 są: od północy 2 wieże, od południa 5 wież, w środku 3 wieże. [...] W nocy schodzą strażnicy z wież na stanowiska ogniowe – jak na szkicu (AAN, AGG, sygn. 40, b.d., k. 1).

Ponadto Andreas meldował o różnego rodzaju konkretach. Nie tylko o ukraińskich strażnikach, lecz także o tym, skąd załoga pozyskiwała żywność i piwo. Dowiedział się, że komendant obozu znajdował się „od tygodnia na urlopie" oraz zaobserwował, że codziennie z Ostrowi Mazowieckiej do obozu jeździła karetka. Swój raport konkludował: „Zaostrzona jest obserwacja tak, że dojście do obozów jest utrudnione. Z daleka

68 Chociaż sprawozdanie pochodzi z sierpnia, zawiera informacje wyłącznie z lipca.

strzelają" (AAN, AGG, sygn. 40, b.d., k. 1). Nie ulega więc wątpliwości, że dla sprawozdawców temat umocnień obozu był zagadnieniem istotnym.

Niezależnie od lokalnego rozpoznania, Kedyw doszedł do przeświadczenia, że potrzebne jest opracowanie szczegółowego planu zniszczenia obozu. Powstał on w czerwcu 1943 roku w Podokręgu Wschodnim na Obszarze Warszawskim. W dokumencie sygnowanym przez Adama Kompowskiego ps. „Adam" przesłano do szefa Kedywu Obszaru Franciszka Hamankiewicza następującą koncepcję akcji wymierzonych w okupanta:

> W załączeniu przedstawiam plan ujednolicony dla wszystkich obwodów akcji sab.-dyw. Na najbliższe m-ce dla obwodu Słownik. Dane dotycz.[ące] akcji w tym obwodzie są aktualne z pewnymi zmianami – i dla pozostałych obwodów.
>
> W szczególności dojdzie 1) dla Mewy – a) spalenie reszty wełny drzewnej i b) baraków zajętych przez Kałmuków, 2) dla Sępa a) spalenie baraków dla wojska w Sokołowie i Kosowie, b) zniszczenie elektrowni w Sokołowie i Kosowie, c) zlikwid.[owanie] obozu dla Polaków nr 1 w Treblince (na spec.[jalny] roz.[kaz] K.[omendanta] Obsz.[aru]), d) zlikw.-[idowanie] Obozu dla Żydów nr 2 w Treblince (też na rozk.[az] K.[omendanta] Obsz.[aru] [...] (AAN, AGG, sygn. 41, b.d., k. 4).

O tym, że koncepcja ta weszła w fazę realizacji, świadczy następny dokument, który autorce udało się odszukać w archiwum WBH CAW, a który znalazł się w materiałach Kedywu Komendy Głównej AK i sygnowany jest przez „Lawinę", czyli dowódcę AK – Tadeusza Bora-Komorowskiego. To „Meldunek z odcinka walki konspiracyjnej za sierpień 1943 roku" Kedywu Komendy Głównej AK, kierowanego przez gen. Augusta Emila Fieldorfa ps. „Nil". Sporządzony został 15 września 1943 roku. Meldunek obejmował Okręgi: Warszawski, Krakowski, Śląski, Lubelski, Białostocki i Radomski (w kolejności podanej w źródle) i dokumentował po kolei akcje przeprowadzone przez podziemie. W dziale I. „Dywersja" mowa jest o „dokonaniu napadu na wartę w obozie żydowskim" (Meldunek z odcinka walki konspiracyjnej za sierpień 1943 roku, 1943)[69].

Ta krótka wzmianka poświęcona jest z pewnością Treblince, zważywszy na datę powstania dokumentu i sekwencję opisu poszczególnych regionów. Notatka jest lakoniczna, co wynika z ogólnego i syntetycznego charakteru całego meldunku, który dotyczy przecież dużego obszaru i dokumentuje tylko najważniejsze sprawy z sierpnia 1943 roku. Wedle odręcznego dopisku dane te zostały wysłane do Londynu przez „Werę" [70],

69 Dokument pochodzi z archiwum dr Zofii Maternowskiej ps. „Przemysł", przekazanego przez nią do CAW.

70 „Wera" lub „Panorama" to kryptonim bazy wojskowej (Grabowski, 2003, s. 76).

czyli ośrodek łączności AK znajdujący się w Bernie na terenie Szwajcarii – tym większa jest ich waga, przekazywano bowiem tylko najważniejsze informacje, mające znaczenie dla okupowanego kraju. Na tej więc podstawie z dużym prawdopodobieństwem możemy sądzić, że mowa o znaczącej akcji podziemia, czyli o ataku na Treblinkę II.

Niestety z tego dokumentu nie dowiemy się, kto wykonał akcję w Treblince, tj. jakie jednostki w ramach Kedywu KG AK brały w niej udział. Czy wśród nich znalazł się oddział „Poraja"? To pytanie pozostanie na razie bez odpowiedzi – z pewnością dowódca ten nie zorganizował akcji, nie zaplanował jej osobiście itd., jak pisał po wojnie. Wzmianka w meldunku zarazem potwierdza, że udział żołnierzy AK w buncie sprowadzał się do roli pomocniczej, ponieważ nie ma tam słowa o zniszczeniu obozu, a jedynie o ataku na wieże strażnicze. Skądinąd jest to także dowód na polsko-żydowską współpracę konspiracyjną, ponieważ o przypadkowej obecności akowców w pobliżu obozu nie może być mowy. Ostrzelanie wartowni musiało bowiem zostać wcześniej z buntownikami skonsultowane. Oczywiście ten kluczowy, jak się zdaje, meldunek Bora-Komorowskiego nie dowodzi prawdziwości w szczegółach powojennych relacji, niemniej potwierdza, że atak zbrojny na obóz żydowski w sierpniu 1943 roku się wydarzył, a takowy mógł być wówczas tylko jeden – na Treblinkę II. Dodajmy, że w innym meldunku Kedywu (Z odcinka walki cywilnej za 1943 rok, 1943) pojawiają się ogólne informacje o tym, że w tym czasie w ramach odwetu i samoobrony odbito 656 więźniów. A to nasuwa przypuszczenie, że w liczbie tej prawdopodobnie znajdowali się więźniowie Treblinki II, choć na to nie mamy dowodu.

Wydaje się, że w akcji Kedywu konspiracja węgrowsko-sokołowska nie brała udziału gromadnie, ewentualnie włączyły się w nią wybrane osoby, być może „wewnętrzne komórki sabotażowo-dywersyjne" z tego terenu. Niewykluczone więc, że byli tam także żołnierze „Poraja". Chodziło zapewne o zachowanie ścisłej tajemnicy, dlatego stan wiedzy choćby węgrowskiego BIP Delegatury – jako części cywilnej władzy podziemnej, a nie wojskowej – nie mógł być pełny.

Pominięta przez badaczy *Holocaust studies* wzmianka na temat wydarzeń w Treblince II znajduje się właśnie w sprawozdaniu węgrowskiego BIP Delegatury i pochodzi z 31 sierpnia 1943 roku. Zacytujmy ją w całości:

> Obóz pracy w Treblince
> W dniu 8 sierpnia miała miejsce ucieczka wielkiej grupy Żydów z Treblinki. Ucieczka ta była planowana przez Żydów znajdujących się w Treblince nie tylko jako „pacjentów" obozu śmierci, lecz również i tych, którzy przebywali tam już niemal od początku na różnych stałych funkcjach. Zorganizowali się oni w dwie grupy bojowe. W dniu 8, korzystając z tego, że 15 Ukraińców z załogi pojechało kąpać się do Bugu, przystąpili do wykonania planu. Na dany znak jedna grupa

> uderzyła na barak z bronią, mordując kilku Ukraińców. Po rozbiciu go przystąpili do niszczenia urządzeń obozu, podpalając baraki. Nieliczni przebywający wtedy na terenie obozu żydowskiego, Ukraińcy nie stawiali oporu. Otworzyły tylko ogień załogi karabinów maszynowych umieszczonych na wieżach obserwacyjnych. Ucieczka ta objęła grupę około 1500 Żydów. Wielu z nich padło przy samej ucieczce, reszta rozbiegła się po okolicy. Tego samego jeszcze dnia ściągnięte silne oddziały żandarmerii przeprowadziły obławę w okolicach Treblinki. Zastrzelono w czasie niej około 120 Żydów (Sprawozdanie węgrowskiego BIP Delegatury z 31 sierpnia 1943 roku, 1943)[71].

Zwracają tu uwagę zwłaszcza informacje o istnieniu dwóch ośrodków żydowskiej konspiracji, a także o przebiegu akcji – wiedza ta musiała pochodzić od bezpośrednich świadków. Jest to ważne, ponieważ w sprawozdaniach Delegatury, które nie były przygotowywane przez lokalną konspirację, niekonsekwentnie przedstawiano okoliczności buntu – uogólniano wiadomości na ten temat i nie podawano szczegółów o istnieniu dwóch grup, np. *Bunt pomocniczej grupy żydowskiej w Treblince* (Marczewska, Ważniewski, 1968, s. 155–156; AAN, DRK, sygn. 202/I-42, 1943, k. 65; AAN, DRK, sygn. 202/I-34, 1943, k. 171–172; AAN, DRK, sygn. 202/III-7, 1943, k. 143; AAN, DRK, sygn. 202/III-8, 1943, k. 217; AAN, DRK, sygn. 202/III-11, 1943, k. 19; AAN, DRK, sygn. 202/III-123, 1943, k. 12).

Po ucieczce więźniów obóz nadal znajdował się w kręgu zainteresowań podziemia. We wrześniu do Kedywu docierały informacje, również z powiatu węgrowskiego, że przerwano wszelkie prace budowlane w obozie śmierci. Grabowski w swoich opracowaniach to pominął. Jak podawano, zarówno wedle Niemców, jak i Ukraińców, obóz był przeznaczony do likwidacji i obsiania żytem. Zamknięciem ośrodka zagłady zaniepokojone były szczególnie „formacje ukraińskie", których członkowie przygotowywali się do ucieczek. *Nota bene* wiedziano, że część z nich brała udział w likwidacji getta białostockiego w sierpniu tego roku. Obrazu upadku obozu dopełniała informacja, że dwóch Ukraińców odebrało sobie życie wystrzałem z karabinu, a zastępca komendanta Treblinki I, który był jednocześnie komendantem obozu śmierci, pod koniec września wyjechał w niewiadomym kierunku (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 53). Z kolei

71 W sprawozdanie, jak widzimy, wkradły się dwa błędy – bunt wybuchł nie 8, lecz 2 sierpnia, a ponadto Treblinka II nie była obozem pracy, lecz zagłady. Sprawozdawca używa zresztą nazewnictwa niekonsekwentnie – raz podaje obóz pracy, raz obóz śmierci. Wydaje się, że sprawozdania władz cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego wymagają szczególnie roztropnego podejścia (zob. też: AAN, AK, sygn. 203/X-70, 1943, k. 74).

z powiatu ostrowskiego we wrześniu donoszono, że „oddział wojskowy pilnujący obozu w Treblince zwiększył czujność w ten sposób, że wystawiane są posterunki po 2 ludzi, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne" (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 54). W tym samym dokumencie odnotowano też ucieczkę do okolicznych lasów 24 uzbrojonych Ukraińców, którzy udali się potem w kierunku wschodnim. Również te informacje nie były dla wielu badaczy Zagłady istotne i nie znalazły się w ich pracach, choć wskazują na zainteresowanie AK losami ośrodka zagłady także po buncie.

Autorce udało się odnaleźć poza tym dwa powiązane ze sobą dokumenty, które odnoszą się do polskich planów ataku na Treblinkę po ucieczce więźniów 2 sierpnia. Informacja na temat obozu pojawiła się w protokołach kontrolnych dla dwóch obwodów (sokołowskiego i węgrowskiego), które sporządził prawdopodobnie w październiku 1943 roku dla komendanta Obszaru Warszawskiego Albina Skroczyńskiego „Łaszcza" niezidentyfikowany „Pan Jelita". Odwiedził on na jesieni tego roku Obwody Sokołów i Węgrów, udzielając podczas kontroli licznych instrukcji w sprawie sił bojowych obwodów na wypadek powstania powszechnego. Sporą wagę przykładano wówczas do rozpoznania nowo powstałych niemieckich obozów szkoleniowych w Kosowie Lackim i Ceranowie dla Gruzinów i Kałmuków. Znajdowała się w nich duża liczba sił nieprzyjaciela – w pierwszym około 800 żołnierzy, w drugim – 600, co, być może, należy łączyć z ucieczką więźniów. Ich obecność wymagała na wypadek powstania powszechnego pewnych zmian w rozkładzie polskich sił w obwodzie sokołowskim i w związku z tym wspomniany „Jelita" planował:

> Należy więc kilku plutonom przydzielić, jako wtórne zadanie, opanowanie lub izolację tych obozów. Zadanie to wykonają plutony wówczas, gdyby Małkinia mogła się obyć bez nich lub gdyby siły przeznaczone na Treblinkę były za duże w stosunku do npl znajdującego się tam w momencie powstania (CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.31.29 III, 1943, k. 25).

W kontekście Treblinki mowa tu o dysponującym najlepszym uzbrojeniem Obwodzie Węgrów. Przeprowadzając podział sił na tym terenie na wypadek powstania ogólnego, jedno z ognisk uderzeniowych, w sile trzech plutonów i dodatkowo jednym z ckm, planowano skierować na Treblinkę[72]. Plany te były oczywiście dalekosiężne, wiemy poza tym, że ich nie zrealizowano, aczkolwiek widać bezsprzecznie, że obydwa

72 Pozostałe ogniska znajdowały się w Węgrowie, Małkini, Broku, a reszta stanowić miała odwód do dyspozycji komendanta obwodu (CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.31.29 II, 1943, k. 23).

obozy Treblinka znajdowały się w obszarze zainteresowania Oddziału III Operacyjnego Komendy Obszaru Warszawskiego i że w razie powstania zakładano jej rozbicie.

Luki w dokumentacji archiwalnej

Przy analizie kwestii polskiej pomocy dla Treblinki II niezbędne okazało się zbadanie sprawy luk w dokumentacji archiwalnej. Problem ten ma duże znaczenie, ponieważ jego właściwe rozpoznanie pozwoli odpowiedzieć na pytanie w sprawie braku wzmianek o polskim szturmie na obóz zagłady w dokumentacji wytwarzanej na terenie podokręgu i obszaru.

Kwestię tę omawiamy także dlatego, że dwaj badacze zajmujący się problematyką Holokaustu na ziemiach polskich (Jan Grabowski i Dariusz Libionka) przyjęli, iż takowych danych o polskim ataku na obóz nie ma, choć sprawozdania dokumentujące wydarzenia z sierpnia według nich się zachowały. Twierdzenie to nie jest prawdziwe, ponieważ, owszem, dokumenty obszarowe są, lecz nie przetrwały do naszych czasów sprawozdania na temat akcji sabotażowo-dywersyjnych z interesujących nas obwodów za okres lipiec–sierpień 1943 roku, wytworzone przez Kedyw obszaru i podokręgu. Nie ma też za sierpień sprawozdań Oddziału Wojskowego Sztabu Obszaru Warszawskiego, na które powołuje się Grabowski. A te akta, które pozostały, np. BIP-owskie z Delegatury, nie pochodziły od konspiratorów mających cokolwiek wspólnego z akcją. Przypomnijmy choćby to, że w danych BIP z września na temat Treblinki pomylono datę buntu (8 zamiast 2 sierpnia) (AAN, DRK, sygn. 202-II-23, k. 1 i k. 36; Meldunek Adama z 17 grudnia 1943 roku, 1943)[73]. Jedynym więc dokumentem, w którym wprost mówi się o ataku na wieże strażnicze obozu, pozostaje meldunek Kedywu KG AK z sierpnia (Meldunek z odcinka walki konspiracyjnej za sierpień 1943 roku, 1943). Zakładamy więc, że to ta właśnie formacja nawiązała kontakt z więźniami i im pomogła.

O wspomnianych brakach w dokumentacji, które wynikały z tego, że zaprzestano nadsyłania danych do sprawozdań, z niezadowoleniem pisał Kedyw podokręgu. Pierwsze wzmianki o tym problemie pojawiły się w raporcie, a potem w sprawozdaniu Folwarku-Pokrzywy, sporządzonych we wrześniu 1943 roku. W raporcie Adam Kompowski odnotował:

> Stwierdziłem, że w ostatnim czasie na terenach Obwodów Ostrów Maz., Sokołów, Węgrów akcja dywersyjna osłabła,

73 W sprawozdaniu za okres 29 sierpnia–30 września mowa jest tylko o tym, że z 8 na 9 września 1943 roku siły Kedywu (62 ludzi) dokonały zniszczenia urządzeń w Liegenschaftach w obwodzie sokołowskim. Brak jednak danych o tym, co działo się w obwodzie (AAN, IH PAN, sygn. S/108, 1943).

względnie jest prowadzona, lecz nie wpływają do Pokrzywy meldunki. Adam nie otrzymuje raportów z tych obwodów już od dwóch miesięcy, aczkolwiek raporty z terenu do obwodów według informacji Adama były wysyłane. Jak widać z ogłoszeń w „Biuletynie Informacyjnym", nr 35 z dn. 2 IX br. akcje są przeprowadzane, lecz Adam nie otrzymał raportów z wykonania akcji [...]. Raporty z prac sab.-dywers. winny jednak wpływać z obwodów po zatwierdzeniu przez k[o]-m[en]-d[an]tów obwodu do Adama, który całokształt spraw referuje k[o]m[en]d[an]towi Podokręgu i składa raport do Pokrzywy (Raport z akcji boj. i dyw.-sab. za czas od 29 sierpnia do 20 września 1943 roku)[74].

Identyczny tekst, ze wskazaniem interesujących nas obwodów, Kompowski zamieścił w sprawozdaniu Folwarku-Pokrzywy (Sprawozdanie Folwarku-Pokrzywy za okres 25 lipca–31 sierpnia 1943 roku, 1943).

Brak sprawozdań wynika z konfliktu, jaki zaistniał między komendantem Inspektoratu Rejonowego II w Podokręgu Wschodnim AK Bronisławem Patlewiczem „Nieczują", nadzorującym od maja 1943 roku Obwody Ostrów Mazowiecka i Węgrów i wcześniej także Sokołów Podlaski, a Adamem Kompowskim – komendantem Kedywu w Podokręgu Wschodnim. Już w marcu 1943 roku Kompowski, urażony brakiem współpracy na terenie Sokołowa i Ostrowi, dał upust swej złości, podkreślając w sprawozdaniu, że:

pomimo kilkakrotnego wyznaczenia terminów nie doszło do chwili obecnej do skontaktowania mnie z komendantem obwodu w Sępie (Sokołów) i Opoczniku (Ostrów Mazowiecka i Małkinia), a to z powodu nieprzybywania na miejsce spotkań komendantów obwodów, względnie innych przedstawicieli podokręgu Strugi (jak np. insp. Nieczuji). Tego rodzaju stosunek komend obwodów do umów spotkań, pomijając niesłowność i narażanie mnie, mego zastępcy i innych ludzi w lokalu na zbędne wyczekiwanie, stratę czasu itp., będące wprost na przeszkodzie w organizowaniu placówek dywersyjnych w wyjątkowo eksponowanych punktach: Sokołowie i Małkini oraz przyjęcie jakiegokolwiek szybszego tempa pracy... [...]. W tym stanie rzeczy proszę o wydanie zarządzeń (możliwie jako b. pilne) koniecznych do

74 W przywołanym numerze „Biuletynu Informacyjnego" pojawiła się notka *Bitwa niemiecko-niemiecka*, opisująca wiele pomyślnych akcji na majątki pod zarządem niemieckim w Obwodzie Ostrów Mazowiecka, co ośmieszało okupanta (*Bitwa niemiecko-niemiecka*, 1943).

> skontaktowania mnie nareszcie z „Sępem" i „Opocznikiem" (AAN, IH PAN, sygn. S/102, b.d., k. 1)[75].

„Nieczuja" w czerwcu 1943 roku napisał kilkustronicowy meldunek do komendanta Podokręgu Wschodniego Hieronima Suszczyńskiego ps. „Dyrektor", w którym wyjaśniał, z jakich powodów działania Kompowskiego były na podległym mu terenie nieskuteczne. Wynika z tego, że „wewnętrzne komórki sabotażowo-dywersyjne" „Adam" powoływał samodzielnie, nie pytając uprzednio nikogo o zdanie, jako odpowiedź na „spodziewaną w terenie akcję dywersyjną", czyli różne przedsięwzięcia o charakterze bojowym. „Nieczuja" twierdził, że w „Opoczniku" i w „Sępie" zostały one „wchłonięte" przez jego komórki. Nie widziano więc potrzeby meldowania o późniejszych akcjach Kompowskiemu, gdyż nie traktowano go na tym terenie jako zwierzchnika (AAN, AGG, sygn. 37, b.d., k. 75–80; Meldunek Adama z 27 czerwca 1943 roku dotyczący „wstrzymywania samowolnego wykonywania moich rozkazów przez komendantów obwodów", 1943). „Nieczuja" w czerwcu 1943 roku krytycznie oceniał działania szefa Kedywu podokręgu zarówno w ramach akcji „C", czyli czyszczenia z kolaborantów i innych wrogów Polski, jak i „D", tzn. akcji dywersyjnych:

> „Adam" [...] nie może ingerować w sprawach, które wymagają wielkiej rutyny, doświadczenia bojowego, znajomości terenu i celowości każdej przeprowadzonej akcji. Tym bardziej, że na mych obwodach dowódcami „D" [dywersji] są kpt., sł. st. specjalnie dobrani. Wychodzę z założenia, że akcją „D" na podokręgu powinien dowodzić wyższy oficer, mający do swej dyspozycji d-[owód]ców „D" na obwodach i wówczas całą akcją on kieruje, reguluje, współdziałanie wszystkich obwodów, znając teren osądza celowość planowanej akcji i rozdziela ja tak, że wszystkie obwody jednakowy ciężar ponoszą, a nie tak jak w czasie ostatniej akcji – jedne obwody zaangażowały się bardzo silnie i ściągnęły na siebie oddziały okupanta z sąsiednich powiatów, jak Sęp" i „Opocznik", a inne nic prawie nie robiły (AAN, AGG, sygn. 37, b.d., k. 79).

Istniał jednak jeszcze jeden powód, dla którego nie nadsyłano danych do Kedywu z interesującego nas obszaru. Były nim represje, jakie spadły po buncie w Treblince na mieszkańców obwodu sokołowskiego. Pisał o tym odcięty od rzetelnej informacji Kompowski:

---

75 Kompowski miał powody do bardziej emocjonalnego wystąpienia, ponieważ żył w ciągłym zagrożeniu życia. Jak pisał w tym samym raporcie, parokrotnie uniknął w zimie 1943 roku aresztowania przez Gestapo – w domu i w miejscu pracy.

> W terenie trwają masowe obławy w formie blokad całych miejscowości i miast, połączone z wyłapywaniem przy legitymowaniu – na roboty do Prus przez arbeitsamty; niepewnych lub poszukiwanych elementów przez gestapo i opornych w dostarczaniu kontyngentów – do obozów. W drugiej połowie sierpnia były otoczone na terenie Gorzelni m. Jadów, Sokołów Podlaski i Siedlce. Straty duże i nie można tego nie doceniać, tym bardziej że obławy te i blokady noszą częściowo charakter pacyfikacji, szereg osób bowiem Niemcy rozstrzeliwują na miejscu, m.in. burmistrza m. Sokołowa Staniszewskiego […]. Te okoliczności przyczyniły się również do opóźnienia w nadesłaniu raportów miesięcznych z niektórych obwodów i w związku z tym będę zmuszony raport uzupełnić dodatkowo (Raport z akcji bojowej i sabotażowo-dywersyjnej za czas od 26 lipca do 26 sierpnia 1943 roku, 1943).

Jak wspomniano, przerwano także nadsyłanie danych do Oddziału Wojskowego. Choć formalnie zachowało się sprawozdanie za okres od 1 do 31 sierpnia 1943 roku, to w przypadku węgrowskiego brak w nim w ogóle informacji za sierpień, a z sokołowskiego podaje się zdarzenia tylko z maja, czerwca czy lipca. Wykaz akcji sabotażowo-dywersyjnych z obwodu sokołowskiego, który akurat w nim zamieszczono, kończy się natomiast na dacie 15 lipca. Należy też podkreślić, że brakuje wieści z powiatu sokołowskiego również za wrzesień, a w przypadku węgrowskiego mowa jest tylko o sytuacji w Treblince już po buncie. Luka w sprawozdawczości w sierpniu i wrześniu jest widoczna po dokładnej lekturze, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę regularność nadsyłania tego typu wiadomości z innych powiatów (AAN, DRK, sygn. 202/II-23, 1943, k. 16–54). W kolejnych sprawozdaniach, sporządzonych na jesieni, nie wracano już do sprawy Treblinki, uznając, że miejsce to zostało zlikwidowane jako ośrodek zagłady.

Czytając sprawozdania podziemia, należy zachować dużą ostrożność, ponieważ, jak widać choćby na przykładzie polskiego ataku na Treblinkę, nawet drobne niuanse mają tu wielkie znaczenie. Ostatecznie należy więc skonstatować, że nie tylko nie ma w dokumentach AK danych o polskim udziale w buncie, lecz w ogóle brak informacji o działalności podziemia z tego terenu w interesującym nas okresie.

Zakończenie

Problematyka pomocy polskiego podziemia dla Treblinki nie była do tej pory dobrze przebadana – wręcz przeciwnie – traktowano ją bardzo powierzchownie, a niekiedy historię tę uznawano za zmyśloną. Narracja o niej była nacechowana uogólnieniami albo, co stwierdzam z przykrością,

obarczona manipulacją. Zwraca uwagę szczególnie proceder wybiórczego traktowania źródeł, polegający na cytowaniu tylko niektórych fragmentów, a pomijaniu daleko ważniejszych wątków, zapewne dla osiągnięcia pożądanego przez autorów efektu.

Mimo że szkic ten nie daje odpowiedzi na wiele pytań – przede wszystkim nadal nie wiemy, kto dokładnie pomógł Żydom w organizacji i przeprowadzeniu buntu – to niemniej przywołane materiały stanowią pierwszą próbę opisania zagadnienia pomocy AK dla Treblinki II w czasie buntu z 1943 roku. Skonfrontowane zostały relacje powojenne z dokumentacją pochodzącą z epoki. W artykule starano się zwrócić szczególną uwagę na wszelkie nieścisłości związane z ułomnością ludzkiej pamięci lub świadomymi fałszerstwami. Analiza dostępnego materiału pokazała, że niemal każda z relacji zawiera elementy nieprawdziwe. Tym większe jest więc znaczenie dokumentacji archiwalnej. I choć źródła te obarczone są wieloma niedoskonałościami, wynika z nich, że AK przedsięwzięła szeroko zakrojone działania w celu rozpoznania sytuacji w obozie i zorganizowania wsparcia militarnego dla więźniów żydowskich.

Choć nie znamy wyników uzgodnień polskiego podziemia z żydowskimi więźniami tworzącymi w Treblince ruch oporu, a te, które przedstawiano po wojnie, uznano za niewiarygodne (np. wersja „Poraja"), wątpliwe (Ząbeckiego) lub tylko częściowo wiarygodne, to zachowały się jednak dwa dokumenty archiwalne, które poświadczają udzielenie pomocy – jeden wyszedł spod pióra Grota-Roweckiego, a drugi Bora-Komorowskiego. Pierwszy informuje o planie ataku, drugi o jego wykonaniu. Przeprowadzenie akcji stało się udziałem dowodzonego przez Augusta Fieldorfa „Nila" Kedywu KG AK, a nie sił lokalnych. Niewykluczone, że niektórzy miejscowi akowcy brali w niej udział, z pewnością jako siła niezbędna, lecz pomocnicza. Niewykluczone jednak, że mogli oni o niej w ogóle nie wiedzieć, ponieważ akcją kierował i ją prowadził wyłącznie Kedyw KG AK.

Poza tym dysponujemy wieloma drobnymi notatkami, które pokazują rzeczywistą skalę zainteresowania obozem – jego funkcją, umocnieniami, obsługą, więźniami i ich losami w czasie buntu oraz po tym wydarzeniu itd. Treblinka znalazła się również w planach AK dotyczących powstania powszechnego. Dostępny materiał nie wskazuje więc na to, by problem obozu zagłady był dla konspiracji „odległy" ani by pomoc militarna była „niemożliwa".

Bibliografia

Publikacje:

Augustynowicz, W., Muszyński, E., Rękawek, M. (red.) (2000). *1831 dni zmagań z hitlerowskim najeźdźcą. Kalendarium działań bojowych i dywersyjnych podokręgu Armii Krajowej Warszawa-Wschód 1.09.1939–4.09.1944*. Pruszków: Ajaks.

Bitwa niemiecko-niemiecka (1943). *Biuletyn Informacyjny, nr 35*, s. 7.

Charczuk, W. (2011). Fakty i mity w akcji zgrupowania Kedywu Obwodu Siedlce AK na Schnellzug mit Fronturlauberabteilen – „SF-Zug nr 82" pod Borkami-Kosami 29 lutego 1944 roku, *Radzyński Rocznik Humanistyczny*, *t. 9*, s. 79–90.
Czarkowski, R. (1989). *Cieniom Treblinki*. Warszawa: Wydawnictwo MON.
Dmowski, R. (1999). Kolej wąskotorowa w Białej Podlaskiej. Zarys historii, *Rocznik Bialskopodlaski*, *t. 7*, s. 61–80.
Dmowski, R. (2000). *VI Rejon Kolejowy „Podlasie". Kompanie 3. i 8. Zarys organizacyjny.* W: A. Kołodziejczyk, P. Matusak (red.), *575-lecie Sokołowa Podlaskiego* (s. 99–107). Siedlce: IH AP.
Głownia, J., Ratmowski, W. (1990). Akcja na obóz zagłady w Treblince. Ocalmy od zapomnienia, *Barbakan. Kwartalnik Turystyczno-Krajoznawczy Mazowsza*, *nr 3/142*, s. 27–36.
Gozdawa-Gołębiowski, J. (1973a). W obozie zagłady, *Za i Przeciw*, *nr 42*, s. 16–17.
Gozdawa-Gołębiowski, J. (1973b). Spisek, *Za i Przeciw*, *nr 44*, s. 16–17.
Gozdawa-Gołębiowski, J. (1973c). Dzień buntu, *Za i Przeciw*, *nr 45*, s. 16–17, 23.
Gozdawa-Gołębiowski, J. (1990). *Kedyw „Białowieży"*. Warszawa: Książka i Wiedza.
Gozdawa-Gołębiowski, J. (1991). *Powiat węgrowski w latach okupacji niemieckiej 1939–1944*. W: A. Kołodziejczyk, T. Swat (red.), *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441–1944* (s. 324–370). Węgrów: Towarzystwo Miłośników Ziemi Węgrowskiej.
Gozdawa-Gołębiowski, J. (1992). *Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium wojskowe*. Lublin: KUL.
Grabowski, J. (2018). *Powiat węgrowski*. W: B. Engelking, J. Grabowski (red.), *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. I (s. 382–546). Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
Grabowski, W. (2003). *Polska tajna administracja cywilna 1940–1945*. Warszawa: IPN.
Haska, A. (2013). Julian Eliasz Chorążycki (1885–1943). *Zagłada Żydów. Studia i Materiały*, *nr 9*, s. 245–253.
Kopówka, E., Rytel-Andrianik, P. (2011). *Dam im imię na wieki. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*. Treblinka–Oksford: Wydawnictwo Sióstr Loretanek.
Lewandowska, S. (1993). Powstania zbrojne w obozach zagłady w Treblince i Sobiborze, *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej*, *t. 35*, s. 115–127.
Libionka, D. (2007). *Polska konspiracja wobec eksterminacji Żydów w dystrykcie warszawskim*. W: B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka (red.). *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.
Libionka, D. (2011). *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*. Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów.
Marczewska, K., Ważniewski, W. (1968). Treblinka w świetle akt Delegatury Rządu RP na Kraj, *Biuletyn GKBZH*, *t. 19*, s. 129–164.
Marszałek, J. (1993). Rozpoznanie obozów śmierci w Bełżcu, Sobiborze i Treblince przez wywiad AK i Delegaturę Rządu RP na Kraj, *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej*, *t. 35*, s. 36–52.
Matusak, P. (2002). *Wywiad Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej 1939–1945*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
Matusak, P. (2005). Okupacja i ruch oporu w Węgrowie 1939–1944, *Szkice Podlaskie*, *nr 13*, s. 57–100.
Piekarski, W. (1997). *Obwód Armii Krajowej Sokołów Podlaski „Sęp", „Proso" 1939–1994*. Warszawa: Efekt.
Prekerowa, T. (1993). Stosunek ludności polskiej do żydowskich uciekinierów z obozów zagłady w Treblince, Sobiborze i Bełżcu w świetle relacji żydowskich i polskich, *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej*, *t. 35*, s. 100–114.
Ratmowski, W. (1969). Akcja Treblinka, *Dzieje Najnowsze*, *nr 1*, s. 167–182.
Rusiniak, M. (2008). *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej (1943–1989)*. Warszawa: Neriton.
Rybicka, H. (oprac.). (2011). *Oddziały i akcje Kedywu Okręgu Warszawskiego poza Warszawą. Dokumenty z lat 1943–1944*. Warszawa: Wydawnictwo UW
Ryżewski, G. (2006). *II wojna światowa*. W: G. Ryżewski (red.), *Sokołów Podlaski – dzieje miasta i okolic*. (s. 531–556). Sokołów Podlaski: Urząd Miasta Sokołów Podlaski.
Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. (1924), t. IV: *Województwo lubelskie*. Warszawa: GUS.
Wiernik, J. (1944). *Rok w Treblince*. Warszawa: Żydowska Komisja Koordynacyjna.

Witkowski, H. (1984). *Kedyw Okręgu Armii Krajowej w latach 1943–1944*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
Witt, K. (1970). Działalność okupanta hitlerowskiego w powiecie Sokołów Podlaski w latach 1939–1944, *Rocznik Mazowiecki*, *t. 3*, s. 221–266.
Witt, K. (1982). *Sokołów Podlaski w latach 1939–1950*. W: J. Kazimierski (red). *Dzieje Sokołowa Podlaskiego i jego regionu*. Warszawa: PWN
Worowski, J. (1968). Akcja „Obóz", *Za Wolność i Lud*, *nr 16*, s. 6–10.
Wójcik, M. (2018). *Treblinka 43. Bunt w fabryce śmierci*. Kraków: Znak Litera Nova.
Ząbecki, F. (1972). Rozbicie obozu w Treblince, *Więź*, *nr 4*, s. 119–124.
Ząbecki, F. (1977). *Wspomnienia dawne i nowe*. Warszawa: PAX.

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych
Akta Jana Gozdawy-Gołębiowskiego (dalej: AGG)
— AAN, AGG, sygn. 37. (b.d.).
— AAN, AGG, sygn. 40. (b.d.).
— AAN, AGG, sygn. 41. (b.d.).
— AAN, AGG, sygn. 42. (b.d.).
— List M. Jakubika do J. Gozdawy-Gołębiowskiego. (b.d.). AAN, AGG, sygn. 42., k. nlb.
— Listy do S. Pogorzelskiego. (b.d.). AAN, AGG, sygn. 42., k. nlb.
— Oświadczenie Lucjana Krajewskiego z 18 lipca 1991 roku. (1991). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Oświadczenie świadka Franciszka Pieniaka z 14 lutego 1967 roku. (1967). AAN, AGG, sygn. 44, k. 1.
— Relacja Adama Przyborowskiego, 27 sierpnia 1973 roku. (1973). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Jana Wiśniewskiego, 27 sierpnia 1943 roku. (1943). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Mariana Jakubika (pisana własnoręcznie). (b.d.). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Mariana Oleksiaka. (b.d.). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Mieczysława Mroza, 13 września 1973 roku. (1973). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja S. Pogorzelskiego. (b.d.). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Stanisława Marchela, 13 września 1973 roku. (1973). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Stanisława Siwka, 6 lutego 1973 roku. (1973). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
— Relacja Stanisława Stefańczuka, 13 września 1973 roku. (1973). AAN, AGG, sygn. 42, k. nlb.
Armia Krajowa (dalej: AK)
— AAN, AK, sygn. 203/X-68. (1943).
— AAN, AK, sygn. 203/X-69. (1943).
— AAN, AK, sygn. 203/X-70. (1943).
— AAN, AK, sygn. 203/X-71. (1943).
— Sprawozdanie węgrowskiego BIP Delegatury z 31 sierpnia 1943 roku. (1943). AAN, AK, sygn. 203/X-69.
— Sprawozdanie z stanu politycznego, społecznego i narodowościowego za okres 1 czerwca–15 czerwca 1943 roku. (1943). AAN, AK, spis roboczy nr 2, sygn. X/22, k. 45.
Delegatura Rządu na Kraj (dalej: DRK)
— AAN, DRK, sygn. 202/I-34. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/I-42. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/II-23. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/II-41. (1944).
— AAN, DRK, sygn. 202/III-7. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/III-8. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/III-11. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/III-123. (1943).
— AAN, DRK, sygn. 202/X-23. (1943).
Polska Akademia Nauk, Instytut Historii w Warszawie. Zakład Systemów Totalitarnych i Dziejów II Wojny Światowej (dalej: IH PAN)
— AAN, IH PAN, sygn. S/102. (1943).
— AAN, IH PAN, sygn. S/105. (1943).

— AAN, IH PAN, sygn. S/108. (1943).
— Iwanowski, J. (b.d.). Wspomnienia partyzanta z Podlasia. AAN, IH PAN, sygn. S/144.
— Meldunek Adama z 17 grudnia 1943 roku. (1943). AAN, IH PAN, sygn. A 196/69, k. nlb.
— Meldunek Adama z 27 czerwca 1943 roku dotyczący „wstrzymywania samowolnego wykonywania moich rozkazów przez komendantów obwodów". (1943). AAN, IH PAN, sygn. S/103, k. nlb.
— Raport z akcji boj. i dyw.-sab. za czas od 29 sierpnia do 20 września 1943 roku. (1943). AAN, IH PAN, sygn. S/108.
— Raport z akcji bojowej i sabotażowo-dywersyjnej za czas od 26 lipca do 26 sierpnia 1943 roku. (1943). AAN, IH PAN, sygn. 196/63, k. nlb.
— Skroczyński, A. (b.d.). Zarys historii Obszaru Warszawskiego ZWZ i AK. Relacja Albina Skroczyńskiego. AAN, IH PAN, sygn. A 178/62.
— Worowski, J. (1958). VI Rejon Kolejowy AK „Podlasie". AAN, IH PAN, sygn. A 64/59.

Społeczny Komitet Antykomunistyczny Antyk (dalej: Antyk)
— Sprawozdanie z 24 lutego 1943 roku. (1943). AAN, Antyk, sygn. 228/17-6, t. I, k. 34.
— Sprawozdanie z działalności organizacji wywrotowych i mniejszości narodowych za miesiąc październik 1943. (1943). AAN, Antyk, sygn. 228/24, t. I, k. 299.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kraju. Zarząd Główny w Warszawie (dalej: SPK)
— Głownia, J., Rażmowski, W. (b.d.). Oddział Powstańczo-Partyzancki „Poraj". AAN, SKP, sygn. 418.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN)
Jakubik, M. (1973). Komenda Ośrodka AK Łasica. Ruch oporu w okolicy obozów w Treblince. Węgrów [niepubl. mps]. AIPN BU, sygn. 01335/63.
Proces Ludwika Fischera (b.d.). AIPN, sygn. GK 196/70.
Protokół przesłuchania Oskara Strawczyńskiego z 7 października 1945 roku. (1945). AIPN BU, sygn. 196, t. 69, k. nlb.
Sprawa obozu Treblinka. (b.d.). AIPN, sygn. „Ob." 194.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH)
Relacja Henryka Mściwoja Radziszewskiego. (b.d.). AŻIH, Relacje, sygn. 301/4147.

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego (dalej: CAW WBH)
CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.29.2. (1943).
CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.31.33. (1943).
CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.31.29 II. (1943).
CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.31.29 III. (1943).
Meldunek z odcinka walki konspiracyjnej za sierpień 1943 roku. (1943). CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.29.3, k. 81.
Okulus, W. (b.d.). Relacja, wspomnienie z Węgrowa. CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.49.264.
Sprawozdanie Folwarku-Pokrzywy za okres 25 lipca–31 sierpnia 1943 roku. (1943). CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.31.33, k. 79.
Z odcinka walki cywilnej za 1943 rok. (1943). CAW, WBH, Ruch Oporu, sygn. IX.3.29.3, k. 88–89.